ROK III.

WIADOMOŚCI LEKARSKIE.

CZASOPISMO MIESIĘCZNE

poświęcone wszystkim gałęziom wiedzy lekarskiej.

REDAGOWANE I WYDAWANE

przez

Dra J. K. Wiktora

we Lwowie.

Zeszyt pierwszy.

SPIS RZECZY.

LWÓW.
CZCIONKAMI DRUKARNI LUDOWEJ.
pod zarządem Stanisława Bayleго.
1888.

Rok III. Lwów w Lipcu 1888. Nr. 1.

WIADOMOŚCI LEKARSKIE.

CZASOPISMO MIESIĘCZNE

poświęcone wszystkim gałęziom wiedzy lekarskiej.

Wychodzi raz na miesiąc w zeszytach objętości przeszło dwóch arkuszy.
Prenumerować można rocznie lub półrocznie.
Przedpłata wynosi wraz z przesyłką pocztową:
W państwie austryjackiem rocznie 3 złr. 50 ct.; półrocznie 1 złr. 75 ct.
W cesarstwie rosyjskiem rocznie 4 rs.; półrocznie 2 rs.
W cesarstwie niemieckiem rocznie 8 marek; półrocznie 4 marek.
We Francyi, Szwajcaryi, Włoszech, Serbii, Turcyi, Belgii etc. rocznie 12 fr.; półrocznie 6 fr.
Jeden zeszyt osobno kosztuje 50 ct.
Należytość najdogodniej przesyłać przekazem pocztowym.

Redakcyja i administracyja „Wiadomości lekarskich“ we Lwowie przy ulicy Żółkiewskiej Nr. 8.
Wszystkie korespondencyje, reklamacyje, przesyłki etc. dotyczące redakcyi i administracyi uprasza się adresować do Dra J. K. Wiktora we Lwowie przy ulicy Żółkiewskiej Nr. 8.
Rękopisy zwraca się tylko w razie wyraźnego zastrzeżenia.
Ogłoszenia przyjmuje wyłącznie redakcyja i administracyja za opłatą 12 ct. od miejsca 1 wiersza bardzo drobnym drukiem (nonpareille); dołączenia zaś za opłatą każdorazowo umówioną.
Listów nieopłaconych redakcyja i administr. nie przyjmuje.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA Dr. J. K. WIKTOR.

Wpływ perlicy u bydła rogatego
na powstawanie i rozszerzanie się gruźlicy u ludzi, z wnioskami policyjno-sanitarnymi.

(Wykład miany na Vtym zjeździe lekarzy i przyrodników polskich 1888 r. we Lwowie.)

przez

Prof. Dra P. Seifmana.

W szeregu kwestyj weszłych na porządek dzienny Vgo zjazdu lekarzy i przyrodników we Lwowie, stanowi przedmiot niepośledniej wagi kwestyja p. n. „Wpływ perlicy bydła rogatego na powstawanie i rozszerzanie się gruźlicy u ludzi z wnioskami policyjno-sanitarnymi“, kwestyja, której opracowanie do dyskusyi mnie przypadło w udziale.

Wywiązując się z przyjętego na siebie obowiązku, mam zaszczyt przedstawić ułożony przezemnie w tej mierze elaborat, z tem objaśnieniem, że zawarte w nim dane, zaczerpnąłem głównie z niżej wymienionych prac, poważne miejsce w nowoczesnej literaturze lekarskiej i weterynaryjnej zajmujących.

Dzieła i monografie, które służyły mi za podstawę do ułożenia pracy niniejszej są:

1) Prof. A. C. Gerlach „Die Fleischkost des Menschen vom Sanitaeren und Marktpolizeilichen Standpunkte.“ Berlin 1875. (Pag. 38—54).
2) Prof. Dr. Herman Anacker „Specielle Pathologie und Therapie für Thierärzte“ Hannower 1879. (Perlsucht des Rindes. Pag. 322-330).

3) Prof. Dr. Albert Johne „Die Geschichte der Tuberculose mit besonderer Berücksichtigung der Tuberculose des Rindes“. Leipzig 1883.
4) Prof. Dr. H. Pütz „Ueber die Beziehungen der Tuberculose des Menschen zur Tuberculose der Thiere, namentlich zur Perlsucht des Rindviehs“. Stuttgart 1883.
5) Dr. Arnold Spina „Studien über Tuberculose“. Wien 1883.
6) Prof. Dr. J. M. Wehenkel „Compte rendu du IV. Congrés internationale de médecine vétérinaire“. Bruxelles 1884. (De la Phtisie pommeliere. Pag. 207—351; 596—613; 629).
7) Prof. Dr. M. F. Röll „Lehrbuch der Pathologie und Therapie der Hausthiere“ I. Wien 1885, (Tuberculose der Hausthiere. Pag. 686—706).
8) Dr. A. Lydtin „Ûber die Perlsucht. Vortrag gehalten auf dem internationalen thierärztlichen Congress zu Brüssel.“ Leipzig 1885.
9) Dr Maryan Jakowski „Grzybki chorobotwórcze.“ Warszawa 1886. („Laseczniki gruźlicze“ Pag. 21—39).
10) Dr. Adolf Schmidt-Mülheim „Der Verkehr mit Fleisch und Fleisch-Waaren“ etc. (Die Tuberculose. Pag. 33—38).
11) „Ustawa policyi weterynaryjnej“ (wydana dla Królestwa Polskiego). Warszawa 1844.

Perlica (gruźlica) u bydła rogatego.

Ogólne wyobrażenie o chorobie. U rozmaitych rodzajów zwierząt z naszych domowych zaś najczęściej u bydła rogatego i trzody chlewnej, spostrzegać się daje nader groźna co do skutków choroba, zazwyczaj przewlekłego biegu, która, lubo w zewnętrznej formie do pewnego stopnia odmienna, okazuje się jednak co do istoty swojej zupełnie, jednorodną z powszechnie znaną gruźlicą (tuberculosis) u człowieka.

Chorobę tę, której niemieccy weterynarze nadają najczęściej — u bydła rogatego, czasami i u świń – miano „Perlsucht“, a której Anacker przyswoił odpowiadającą temu łacińską nazwę „Margarosis“, określamy tu też pod imieniem „Perlicy“, jakkolwiek bynajmniej nie przeczę, że z uwagi na identyczność, należałoby się jej i u bydła to samo imię, jakie nosi u człowieka, to jest gruźlica.

Perlica stanowi zakaźną, zaraźliwą, w rozmaitych klimatach zauważaną u bydła rogatego chorobę, w której na błonach surowiczych w jamie piersiowéj i brzusznéj, wytwarzają się pierwiastkowo nader drobne (miliarne, submiliarne) guziczki, odznaczające się właściwym sobie ustrojem, które rosnąc i grupując się, zlewają się w guzy lub wyrośle znaczniejszych rozmiarów, najrozmaitszego, częstokroć grono-

watego kształtu, które następnie ulegają właściwemu, wstecznemu zwyrodnieniu, z osadzeniem się soli wapiennych.

Takie same guziczki i ich aglomeraty, przynajmniej takie same co do istoty, napotykają się często także w miąższu rozmaitych organów i tkanek, najczęściej w płucach i na błonach śluzowych, szczególniej dróg oddechowych; nadto nie są prawie nigdy wolne od właściwej patologicznej sprawy, przynajmniej wówczas, gdy choroba od nieco dłuższego już czasu dotyka organizm, gruczoły chłonne, zwłaszcza te, które pozostają w związku z zajętymi narządami.

Zbytecznie dowodzić, że takie kombinowanie się choroby, — to jest zajęcie jednocześnie rozmaitych organów, nie zmienia jej bynajmniej co do istoty; lecz niemniej jest jasnem, że sprawa chorobowa winna być uważaną za jednę i tę samę, choćby odbywając się w miąższu jakiegobądź organu, np. w płucach, oszczędziła zupełnie tak często nią zajęte błony surowicze. Należy też z tego powodu uważać za nieuzasadnione, niegdyś przez niektórych przyjęte u bydła, jako chorobę różną od perlicy, tak zwane suchoty płucne (Phtisis pulmonum), bez względu, czy sprawa patologiczna w płucach — co do istoty — była lub nie była identyczną ze sprawą perliczą błon surowiczych.

Perlica w najdawniejszej już starożytności zauważana, — bo do niej, a mianowicie do formy płucnej jak się zdaje, stosują się wzmianki o owrzodzeniu płuc (Exulceratio pulmonis), napotykane w księgach Columelli (urodz. w 42 r. Er. Ch.), — była niegdyś i jest w części dotąd jeszcze licznemi, a nader różnorodnemi oznaczana nazwami.

Okoliczność ta wymownym jest dowodem, iż o niej nader rozmaite, a zwykle mylne tworzono sobie wyobrażenia. Dość w tej mierze wspomnieć, że do końca prawie zeszłego stulecia, choroba ta, pod nazwą francuzkiej, mylnie była uważana i identyfikowana z przymiotem (syphilis) u człowieka, co dało w niektórych krajach powód, nie tylko do bezwarunkowego zabraniania użycia na konsumcyję mięsa pochodzącego od sztuk perlicą dotkniętych, ale nawet i do zalecania niszczenia ich skór, niemniej narzędzi, użytych do ich zabijania.

Utworzone dawniej dla rzeczonej choroby w rozmaitych językach nazwy — nie mówię już o tych, które polegały na błędnem upatrywaniu w niej tożsamości z chorobą syfilityczną ludzi, jak np. Franzosenkrankheit, Lustkrankheit Geilsucht, Unreinigkeit, vénérie, morbus gallicus boum, Bulling itp. — wzięte zostały najczęściej, albo z właściwych perlicy pojedyńczych, często przemijających i przypadkowych tylko symptomatów, albo li z zewnętrznej postaci nowotworów napotykanych na błonach surowiczych, albo nareszcie. z nienależycie zbadanego (pod względem histologicznym) ustroju wspomnianych nowotworów, mianowicie na błonach surowiczych

Takiemi zaś nazwami, — pomijając już oparte na zbiorze pewnych, charakterystycznych objawów, jak Schwindsucht, Lungensucht, Phtisie pommeliere, Phthisis, suchoty płucne bydła rogatego itp. — są np. Stiersucht, Brummel, Monatsreiterei, Satyriasis i Nymphomania, (z powodu spostrzeżonego niekiedy wygórowanego popędu płciowego) i Drüsenkrankheit, (ze względu, że gruczoły limfatyczne bywają obrzmiałe, a może z uwagi, że budowa nowotworów przypomina ustrój gruczołowy), — dalej nazwy: Zäpfigkeit, Zäckigkeit, Hirsesucht, Meerlinsigkeit, Traubenkrankheit, Perlsucht, Lardrerie. Knotz, Kernels, Grapes, Angelsbery, Glyer, (wzięte głównie z kształtu nowotworów)— niemniéj dawniéj już stósowane nazwy, Rindstuberculose, Cachexia tuberculosa boum, itp. (o ile użyte były li ze względu na guzowatą postać nowotworów), nareszcie Sarkomdyskrasie, Cachexia boum sarcomatosa, Sarcomatosis infectiosa, Sarco tuberculosis boum infectiosa, Cachexia boum fibromatosa i inne podobne, (jako oparte na nienależycie zbadanéj budowie histologicznéj nowotworów).

Dzięki wynikom otrzymanym za pomocą udoskonalonych w ostatnich czasach metod badania, a między innemi wynikom metody doświadczalnéj drogą zakażenia sztucznego, przedewszystkiem zaś dzięki rezultatom badań, które winniśmy tak bujnie w ostatnich czasach wyrosłej bakteryjologii, usuniętą została wszelka wątpliwość, że opisywana tu choroba bydła, winna być uważana jako równoznaczna (identyczna) z gruźlicą (tuberculosis) u ludzi i u rozmaitych rodzajów zwierząt.

Spostrzega się wprawdzie pozorna przynajmniéj różnica w ustroju gruzełka (tuberculum) człowieka, w którym główne histologiczne elementa stanowią ciałka limfoidalne, komórki epitelioidalne i komórki olbrzymie, oraz w ustroju tworów perliczych u bydła, w których, mianowicie na błonach surowiczych, biorą przewagę komórki wrzecionowate, tkanka granulacyjna i ostatecznie rozwinięta tkanka łączna, tworząca bujne podścielisko wyrośli guzowatych; istnieje nadto pewna odmienność w przemianach wstecznych, właściwych tworom, o których mowa, mianowicie pod tym względem, że gruzełek u człowieka ulega zwykle zserowaceniu, podczas gdy guzy perlicze odznaczają się obfitem osadzeniem się w nich złogów wapiennych. Pomimo jednak tych powierzchownych różnic, stanowiących widocznie skutek konstytucyi rodzajowéj i własności tkanek oraz płynów organizmu człowieka i zwierząt, nie można wątpić, że co do istoty sprawy chorobowéj, a jak ściślejsze badania wykazały, także w części i co do ustroju histologicznego, są nowotwory perlicze u bydła i gruźlicze u człowieka ze sobą identyczne. Musimy je zaś za takowe uważać tem bardziéj, ponieważ jak stwierdziły dokładne poszukiwania, prątek gruźliczy (ba-

cillus tuberculosis), który niezaprzeczenie jest jedynym patogenicznym czynnikiem gruzełka, tak dobrze uczestniczy w perlicy u zwierząt, jak w gruźlicy u człowieka, i ponieważ jak doświadczalne szczepienia niejednokrotnie stwierdziły, czysta hodowla będącego w mowie prątka, wywołuje u zwierząt gruźlicę (perlicę) tak dobrze, jak ją zrządza produkt chorobowy wzięty od człowieka, czy to wprost z ogniska gruźliczego, czy téż w postaci plwociny suchotnika, itp. produktów.

Że pewne stany chorobowe, co do istoty identyczne, przedstawiać mogą obraz odmienny, stósownie do tego, czy dotykają ustroju człowieka, czy téż pewnego rodzaju zwierząt, na to, jako wymowny dowód posłużyć nam może np. promienica (actinomycosis), któréj nowotwory pod względem histologicznego ustroju okazują nawet pewne z gruzełkiem podobieństwo. Zakaźna ta, dopiero w ostatnich czasach bliżéj zbadana choroba, zależna od wtargnienia do tkanek organizmu właściwego rodzaju grzyba (actinomyces), prowadzi u człowieka, zwykle już w początkowych okresach rozwoju, do rozpadu ropnego ognisk chorobowych, gdy u bydła rogatego ma zwykle miejsce obfite wytwarzanie się tkanek, a mianowicie tkanki łącznéj lub kostnéj, i wskutek tego rozwijają się często w promienicy u bydła guzy włokniakowe lub bujne kostniaki z rozdęciem kości szczękowych (spina ventosa) albo téż stwardnienie języka, które dało powód do nazwy niemieckiéj Holzzunge, pomimo, że tak u człowieka, jak i u bydła, najbliższa przyczyna choroby, to jest promiennogrzyb, a zatem i jéj istota, jest jedna i ta sama.

Uwzględniając wszystko, co dotąd o identyczności perlicy i gruźlicy wyjaśnionem zostało, zarazem biorąc na uwagę, że perlica bydła jest chorobą znacznie rozszerzoną i rozprzestrzeniającą się, i to niezaprzeczenie także drogą zarażenia, uznać musimy za odpowiednią dla niéj nazwę „Tuberculosis panzootica contagiosa“ — napotkaną w wyczerpującéj pracy Lydtina (8 str. 9) — nazwę, która w spolszczeniu miałaby brzmienie: „Gruźlica stadna zaraźliwa“ bydła rogatego. Dla krótkości jednak nie zrzekamy się użycia i nadal podanéj w nagłówku nazwy „perlica“, choćby tylko ze względu na jéj prostotę i rozpowszechnienie, jakie już uzyskała.

Winienem tu jeszcze wspomnieć, że nazwą wziętą od wyrazu *tuberculum*, względnie od *tuberculosus*, nie zawsze zamierzano oznaczyć identyczność interesującéj nas tu choroby z gruźlicą, a używano jéj często li ze względu na guzowate wyrośle (excrescentiae), które w perlicy, przy otwieraniu jam ciała, przedewszystkiem wpadają w oczy.

Że tak jest rzeczywiście, służyć może za dowód między innemi i „Ustawa policyi weterynaryjnéj“ wydana w roku 1844 dla „Królestwa polskiego“.

Będąca w mowie choroba została tam oznaczoną po łacinie nagłówkiem „Cachexia tuberculosa boum“; — pomimo tego jednak, nie tylko z użytéj tam nazwy polskiéj: „Narośle wewnętrzne u bydła rogatego“, ale i z całego dalszego opisu choroby, nie widnieje nigdzie, aby upatrywano w niéj jakąbądź z gruźlicą człowieka wspólność.

Etyjologija.

Prątek gruźliczy (bacillus tuberculosis), jak wykazały liczne bardzo poszukiwania, znajduje się zawsze w produktach chorobowych tak gruźlicy jak i perlicy. Produkty takie, lecz niemniéj także i czysta hodowla prątków, o ile stwierdziły doświadczalne zakażenia, wywołują charakterystyczną gruźlicę (perlicę). Uzasadniając się na tych spostrzeżeniach, przyjąć możemy, że istotą chorobotwórczą — patogenicznym jadem gruźlicy, a więc i perlicy u bydła rogatego, są owe prątki, konsekwentnie zatem, także i wytworzone przez nie zarodniki (sporae).

Prątki gruźlicze stanowią drobnoustrój roślinny, którego odkrycie zawdzięczamy znakomitemu bakteryjologowi Robertowi Koch w Berlinie, który w roku 1882 pierwszy dokładną o nich podał wiadomość, i pierwszy téż drogą ścisłych poszukiwań naukowych wykazał, że one jedynie są przyczyną gruźlicy — choroby tak groźnéj, a tak znacznie między ludźmi i zwierzętami rozprzestrzenionéj. Tym téż sposobem stwierdzony został ostatecznie zakaźny charakter gruźlicy (perlicy), równie jak możność szerzenia się jéj drogą zarażenia, zaczém zresztą przemawiało już wiele faktów, dawniejszych badań i obserwacyj.

Prątki czyli laseczniki gruźlicze, jak je nazywa Dr. Jakowski w wybornéj pracy swojéj, z któréj tu niektóre wyjątki powtarzamy, tak samo zaś i prątki z perlicy — oprócz właściwych cech morfologicznych i bijologicznych, odznaczają się szczególną swoją własnością zatrzymania w sobie barwników anilinowych, roztworzonych w cieczach alkalicznych lub w wodzie anilinowéj. Otrzymane tą drogą zabarwienie, zachowują one pomimo pozostawania przez czas stósunkowo dość długi w kwasach mineralnych, n. p. w kwasie azotowym, gdy inne tego rodzaju pasorzyty tracą barwę pod działaniem mineralnych kwasów, niemal w oka mgnieniu. Jest to cecha nader ważna mikrobów gruźliczych, choćby ze względu, iż niezmiernie ułatwia ich odszukanie w tworach i produktach chorobowych, którym one dają początek.

Prątki gruźlicze, badane bez współudziału jakichbądź odczynników, przedstawiają się według Kocha w postaci białych, błyszczących, nieruchomych pręcików, których długość przewyższa pięcio lub

sześciokrotnie ich szerokość, wynosi zaś 0·0015—0·0035 mkm., to jest połowę całkowitéj średnicy czerwonego ciałka krwi. Są one proste lub nieco zgięte. a w niektórych z nich dostrzegać się daje po 4—6 owalnych, silnie światło łamiących zarodników.

Zabarwione prątki są téj saméj prawie długości, jak niebarwione, zdają się jednak być od tych ostatnich nieco węższemi. Są one również, albo zupełnie proste, albo też zgięte łukowato, lub śrubowato, w postaci lit. S We wnętrzu niektórych zabarwionych prątków, spostrzegać się niekiedy dają miejsca, (cztery lub więcéj), zupełnie bezbarwne, zajmujące całą szerokość prątka, które, jak można się przekonać przy pomocy znaczniejszego powiększenia, mają kształt owalny, stanowią zaś ich zarodniki, nie posiadające, właściwéj tylko prątkom, własności zatrzymania barw, pod działaniem wyżéj wskazanych płynów.

Jako dogodny sposób barwienia prątków gruźliczych, zachwalone są głównie metody Ehrlicha. Najczęściéj stósowana zależy na zabarwieniu preparatu — n. p. szkiełka przykrywkowego, z przyschniętą na jednéj z jego powierzchni plwociną suchotnika, za pomocą świeżo przygotowanego roztworu fuksyny w wodzie anilinowéj i na odbarwieniu go następnie w 25% roztworze kwasu azotowego, aż otrzyma kolor blado-różowy, poczém dla uwydatnienia lepiéj czerwono zabarwionych prątków gruźliczych, podbarwia się jeszcze tło preparatu na błękitno. w nasyconym roztworze błękitu metylowego (Methylenblau).

Pomijając, jako wychodzące za obręb naszego zadania, bliższe określenie sposobów przygotowania tego rodzaju preparatów, jak i w ogóle szczegółów odnoszących się do rozmaitych metod barwienia, hodowania i badania prątków, o których mowa, — przytoczę tu jednak niektóre dane bijologiczne, tyczące się obchodzącego nas tutaj pasorzyta, odsyłając pragnących się dokładniéj w téj mierze objaśnić, do dzieł o przedmiocie tym specyjalnie traktujących.

Prątki (laseczniki) gruźlicze, według określenia Dra Jakowskiego żyją, rosną i wytwarzają zarodniki li tylko w ustroju zwierzęcym, i one tylko są w stanie wywołać gruźlicę.

O tém, że produkta chorobowe gruźlicy i perlicy, równie jak czyste hodowle prątków, są w stanie wywołać chorobę u rozmaitych rodzajów zwierząt (ciepłokrwistych), przekonały liczne bardzo doświadczenia, którym początek, jeżeli nie Klencke już 1843 r., dał w r. 1865 Villemin, wypowiedziawszy zarazem, na zasadzie doświadczalnych swych szczepień, że gruźlicę uznać należy jako specyficzną, zakaźną chorobę, dającą się przenosić od człowieka na zwierzęta i od jednego zwierzęcia na drugie. Twierdzenie to, spowodowawszy liczny szereg znakomitych badaczy do przedsięwzięcia odpowiednich doświadczeń

na zwierzętach rozmaitego rodzaju, (nie wyłączając i bydła rogatego), wydało też rezultaty, które obecnie, jak się wyraża Prof. Johne, zaledwie zostawiają jakąbądź uzasadnioną wątpliwość o zakażalności i jednorodności spraw gruźliczych, zdarzających się u ludzi i zwierząt.

Podobnie jak materyjał zakażalny, wzięty tak od człowieka jak i od zwierząt, różnorodnym był także i sposób zakażenia. Należy tu:

1. *Szczepienie materyjału zakażalnego.* Do experymentów téj kategoryi, które po większéj części dodatnie wydały wyniki, zalicza się: szczepienie podskórne, wstrzykiwania peritonealne, intra-vascularne, intra-pulmonalne i intra-ocularne.

Ze szczepień podskórnych, zasługuje na szczególną wzmiankę jedno, przedsięwzięte u człowieka, pozornie wolnego od gruźlicy, dotkniętego zgorzeliną postępową dużego palca stopy, a u którego śmierć, z powodu, że nie chciał poddać się amputacyi, niewątpliwie była przewidziana. Zaszczepiono mu plwociny suchotnika, i po śmierci, nastąpionéj w dni 38 po wykonaniu experymentu, znaleziono świeże gruzełki w obu szczytach płuc.

2. *Experymenty zakażenia drogą inhalacyi.* Uskuteczniano takowe w ten sposób, że roztarte z wodą masy gruźlicze, i za pomocą stósownych przyrządów rozpylone, wprowadzano do płuc, albo przez rany w tchawicy zrobione, albo też bez obrażenia przewodów oddechowych, a tylko drogą zwykłéj respiracyi, w miejscach zamkniętych, których powietrze rozpylonym płynem zakaźnym przepełnione zostało.

Ponieważ niemal wszystkie doświadczenia niniejszéj grupy wywołały gruźlicę płuc, przeto uzyskano za ich pomocą dowód że drogą oddechania, a więc i przez przebywanie razem z dotkniętym suchotami (cohabitatio), może nastąpić zarażenie.

3. *Doświadczenia drogą karmienia.* Należące tu i bardzo często rezultatem dodatnim zakończone experymenty, które po raz pierwszy w r. 1866 wykonał Gerlach w Hanowerze, a po nim Chauveau i wielu innych badaczy, mają z tego względu szczególną ważność, iż stwierdzają, że produkty (mięso, mleko) zwierząt perlicą dotkniętych, jako artykuły żywności, mogą się stać niebezpiecznemi dla zdrowia i życia człowieka.

Zbyt wiele miejsca by zajęło wyliczenie, a témbardziéj bliższe określenie doświadczeń przedsięwziętych w celu wyjaśnienia jadowitości i zakażalności gruźlicy, względnie perlicy. Odsyłając pragnących dokładniejsze w téj mierze powziąć wiadomości, do wspomnionéj pracy prof. Johnego, z któréj też odnośne dane zaczerpnąłem, wspomnę tylko, że w doświadczalnych karmieniach, mianowicie Gerlacha, okazały się głównie zaraźliwemi masy gruźlicze, tak z guzów błon surowiczych, jak i z miąższu organów pochodzące, niemniéj gruźliczo

zwyrodnione gruczoły limfatyczne, daleko mniéj zaś, mięso zwierząt gruźliczych (perliczych), które jednak w razie użycia go w znaczniejszéj ilości, nieraz zarażało, i to nawet w takich przypadkach, w których przez czas niejaki poddane było warzeniu (ugotowaniu).

Pod względem zaraźliwości gruźlicy zasługują jeszcze na szczególną wzmiankę doświadczenia Kocha w powołaném dziele Dra Jakowskiego z roku 1886 przytoczone, i to nietylko ze względu na znaczną ilość różnorodnych zwierząt do zakażenia przezeń użytych, ale przedewszystkiem z powodu, iż pierwszy stosował czystą hodowlę będących w mowie pasorzytów jako materyjał zakaźny. Ogólna cyfra szczepień, wykonanych przez Kocha z dodatnim wynikiem, wynosiła do onego czasu przeszło 500, a w tej liczbie z czystych hodowli więcéj jak 200. Do tego celu zaś użył Koch świnek morskich, królików, psów, kotów, chomików, kur, gołębi, białych i polnych myszy, jakoteż i szczurów.

Rozwój prątków gruźliczych wymaga temperatury statecznéj, od 30—42° C; najodpowiedniejszą wszakże do tego celu okazuje się ciepłota 37—38° C., przytém odbywa się rozwój ten bardzo powoli, wymagając do rozplenienia prątka najmniéj dwóch tygodni czasu.

W temperaturze do pewnego stopnia wyższéj lub niższéj od wskazanych, prątki, lubo się nie rozwijają daléj, życia jednak nie tracą; również nie tracą życia ani téż własności zakażenia, gdy się dostaną pośród przyjaznych dla siebie warunków, po przebywaniu przez czas niejaki (nawet kilkutygodniowy) w płynach gnijących, np. w gnijącej plwocinie; a nadto przekonano się, że szczepieniem plwocin suchotniczych, zachowanych przez ciąg ośmiu tygodni w stanie zasuszonym, wywołać się daje u świnek morskich gruźlica z taką samą pewnością, jak przez infekcyję materyjałem świeżym. Tylko bardzo wysoka temperatura (100—130°) i to działająca najmniéj godzinę czasu, zabija je, a co ważniejsza, nawet i ich zarodniki, a tak samo zabójczo działa para wodna temperatury 100 stopniowéj, w któréj twory, zawierające prątki gruźlicze, tracą zdolności zakażenia, jeżeli pod jéj wpływem pozostały jednę do kilku godzin czasu.

Co do sztucznéj, odżywczéj gleby, na któréj hodowla rzeczonych pasorzytów najlepiéj się odbywa, za takową, wedle doświadczeń Kocha, uważać należy skrzepłą, w sposób właściwy przygotowaną surowicę krwi pewnych rodzajów zwierząt. Można je także (jednak przy zmienieniu się nieco postaci kolonij) hodować na zalkalizowanym nastoju mięsnym (Fleischinfus), oraz na mięszaninie niewielkiéj ilości agar-agar z tymże nastojem. Wszakże hodowla na jakiéjbądź glebie czysto roślinnéj nie udaje się nigdy.

Jeżeli uwzględnimy teraz wyjaśnione tu bijologiczne własności prątka gruźliczego, jeżeli nie spuścimy z uwagi, że pasorzyt ten wymaga do rozplenienia swego statecznej, przynajmniéj dwutygodniowéj temperatury, przekraczającéj 30° C., która zewnątrz organizmu zwierzęcego, w naszych klimatach nie przeciąga się nigdy bezzmiennie tak długo, musimy przyjść do wniosku, że grzybek gruźliczy należy nie do zewnętrznorodnych (ektogenicznych), lecz do zakaźników wewnętrznorodnych (entogenicznych), czyli. że jako źródło jego rozplenienia, a tém samém i zakażenia gruźlicą (perlicą), nie mogą być uważane pewne, nieprzyjazne położenie mające miejscowości, a ściśléj mówiąc ich grunta (woda lub t. p.), lecz tylko organizmy ludzi oraz zwierząt ciepłokrwistych.

Z drugiéj jednak strony, biorąc na uwagę podane wyżéj szczegóły, stwierdzające wysoką wytrzymałość (tenacitas) właściwą zakaźnikom gruźlicy (perlicy), a tém samém długotrwałą ich zdolność zakażania, nie podobna nie dostrzedz, że przy znaczném rozszerzeniu choroby, o któréj mowa, między ludźmi i zwierzętami, i obfitém wydalaniu — wraz z rozmaitemi wydzielinami -- na zewnątrz organizmu chorobotwórczych prątków, te niekoniecznie wprost z ustroju zwierzęcego, lecz już z otaczającéj przyrody, n. p. wraz z wdechanem powietrzem, w którém po wyschnięciu w zawieszeniu się utrzymują, do organizmu ludzi i zwierząt, a mianowicie do ich przewodów oddechowych wkroczyć, i do wywołania choroby przyczynić się mogą.

Sposoby rozszerzania (udzielania) się choroby.

Rozpatrując zwykłe sposoby udzielania się gruźlicy, zastanowimy się najprzód nad kwestyją przelewania się jéj drogą dziedziczności.

Powszechnie wiadomo, że potomstwo rodziców dotkniętych gruźlicą (perlicą), prędzéj lub późniéj chorobie téj ulega, że nierzadko, jak liczne stwierdziły spostrzeżenia, przychodzi potomstwo z takich rodziców na świat z rozwiniętą już perlicą. Wynika stąd bezsporny wniosek, że zaród choroby, (nie mówię tu bynajmniéj o usposobieniu, czyniącém zwierzę mniéj odpornem przeciw działaniu zakaźnika), — otrzymać może płód od rodziców swoich już w łonie matki, że więc gruźlica (perlica) stanowi chorobę udzielającą się drogą dziedziczności (haereditas).

Dziedzictwo to, jak spostrzeżenie przekonywa, otrzymuje potomstwo najczęściéj od matki. Następuje to w części drogą krążenia, a mianowicie za pośrednictwem wspólnéj dla płodu i matki (podczas ciąży) krwi, w któréj już nieraz u zwierząt gruźliczych wykazano obecność prątków Kocha; w części zaś, być może, wskutek zetknięcia płodu z zajętemi sprawą chorobową organami rodnemi matki.

Nie mniéj jednak, przyczynić się może do zakażenia zarodka w chwili zapłodnienia i nasienie samcze rodziciela, zwłaszcza gdy organa jego rozrodcze są gruźlicą zajęte. Możność zaś tę stwierdza między innemi i spostrzeżenie Jakowskiego, któremu się udało w przypadku gruźlicy pierwotnéj jąder, odkryć pasorzyty w nasieniu.

Za trafne téż i zasadne uważać musimy zapatrywanie Gerlacha, który na zasadzie długoletnich obserwacyj wyrzekł zdanie, że w oborach, w których się praktykuje w ciągu kilku generacyj system rozpłodu w samym sobie, tak zwany system kazirodczy (Inzucht), po wprowadzeniu kilku sztuk rozpłodowych perlicą dotkniętych, może choroba po niejakim czasie całe ogarnąć stado.

Co się tyczy udzielania się choroby podczas samodzielnego życia, zwrócić musimy najprzód uwagę na ważną rolę, jaką w téj mierze łącznie z dziedzicznością, gra mleko na pokarm użyte, mianowicie, gdy pochodzi od zwierzęcia, u którego wymię gruźlicą jest zajęte. Zasługuje zaś niejednokrotnie stwierdzony fakt zakażalności takiego mleka na tém większą uwagę, ponieważ ono użyte w stanie surowym lub niedostatecznie przegotowanym, nie ogranicza się tylko do zwierząt, ale niebezpiecznemi swemi skutkami równie zdrowiu ludzkiemu zagraża.

Zakażenie pierwotne, skutkiem zetknięcia się powierzchni skóry z produktami gruźliczemi, przytrafia się w ogóle chyba nader rzadko. Częściéj może już nastąpić zarażenie u zwierząt, skutkiem dostania się jadu gruźliczego do przewodu trawienia, n. p. wraz z mlekiem, lub z rozmaitemi pokarmami; jakkolwiek z drugiéj strony ten ostatni sposób zakażenia, nierzadki może u niektórych zwierząt mięsożernych i u trzody chlewnéj, do niezbyt częstych chyba tylko należy u zwierząt roślinożernych, u których wyjątkowo tylko przymieszka do pokarmu produktów sztuk chorych przytrafić się może. Nie jest tylko wykluczoném u żadnego rodzaju zwierząt zarażenie następcze, czyli samozarażenie błony śluzowéj gardła, nawet głębszych oddziałów przewodu pokarmowego, a to w skutek przylegania do niéj, lub w skutek połykania wydzielin chorobowych z dróg oddechowych.

Nadto nie brakuje w literaturze weterynaryjnéj spostrzeżeń, przemawiających nawet za możnością udzielania się choroby krowom (podczas płciowego łączenia) od samców gruźlicą dotkniętych.

Jako najczęstsze może źródło szerzenia się choroby uważać należy wspólne przebywanie (cohabitatio) zwierząt zdrowych z gruźliczemi. Twierdzenie to opiera się nietylko na wspomnionych powyżéj doświadczeniach, wykazujących możność udzielenia się choroby za pomocą rozpylonych płynów zakaźnych, ale nie mniéj na obserwacyjach, z których wynika, że po wprowadzeniu do obory zdrowéj, sztuki by-

dła perlicą dotkniętéj, szerzy się choroba w coraz większych rozmiarach i między bydłem dotąd zdrowém. Do zarażania przyczyniają się w takim razie prawdopodobnie głównie wydzieliny sztuk chorych, a mianowicie pochodzące z płuc, które ulegając z czasem wyschnięciu i zamienieniu się w pył, zakażają coraz więcéj powietrze prątkami, gruźlicę wywołać zdolnemi. Ponieważ zaś na zakażenie tą drogą głównie są wystawione organa oddechowe, przeto nie trudno wytłumaczyć sobie, dlaczego płuca właśnie są organem najczęściéj perlicą dotkniętym. Zarazem jednak nie należy spuścić z uwagi, że obory zawierające w sobie bydło gruźlicze, stać się mogą groźném źródłem szerzenia choroby nietylko między zwierzętami, lecz niemniéj i między ludźmi, którzy często i dłużéj w takich oborach przebywać muszą.

Zauważano, że perlica szerzy się głównie przy utrzymywaniu bydła w oborach zadusznych, nieprzewietrzanych, wilgotnych, a również między zwierzętami nędznie żywionemi, lub téż karmionemi przeważnie paszą mało pożywną, np. odpadkami fabrycznymi, wodnistemi okopowemi roślinami itd., daléj ulegać się zdają częściéj chorobie sztuki od dawna dotknięte nieżytem, mianowicie dróg oddechowych, — sztuki upośledzone w odżywianiu skutkiem przemożnéj mlékodajności i sztuki dosięgłe pewnego wieku (między 3— a 6 rokiem życia). Krowy, jak sądzić wypada z cyfr statystycznych niektórych rzeźni, podpadają częściéj gruźlicy, aniżeli woły i buhaje; a również częściéj napotyka się choroba u bydła w nizinach, niż u bydła górskiego. Nareszcie zauważano, że w niektórych okolicach bywa choroba stosunkowo znacznie bardzo rozpowszechniona, tak, że dotyka niekiedy kilkanaście procent, a nawet $^1/_6$ do $^1/_5$ części ogółu bydła, gdy w innych okolicach zrzadka tylko, lub wcale się nie pojawia.

O ile źródło tego rodzaju rozmaitości, jak np. znacznego zagnieżdżenia się choroby w jakiéjbądź oborze lub okolicy, może być wyjaśnione okolicznościami, sprzyjającemi w danym wypadku szerzeniu się choroby drogą zakażenia, np. drogą dziedziczności, drogą kohabitacyi itd., o tyle inne odnieść musimy głównie do tak zwanego usposobienia (praedispositio), to jest do warunków, które osłabiając ustrój zwierzęcy, czynią go mniéj odpornym, a tém samem żyźniejszą glebą, na któréj zasiany przypadkowo chorobotwórczy pasorzyt, przyjaźniejsze znajduje warunki dla swego rozwoju i dalszego rozplenienia się. Sztuki wynędzniałe n. p. równie jak żywione przeważnie wodnistemi pokarmami, (roślinami okopowemi, odpadkami fabrycznymi), podpadają być może dlatego częściéj perlicy, ponieważ w anemicznych ich tkankach i rozwodnionych sokach, znajduje swoisty prątek téj choroby, przypadkowo do organizmu wprowadzony, pożądańsze dla swego rozwoju i mnożenia się pożywienie; z podobnéj przyczyny łatwiéj ule-

gają może chorobie i sztuki dotknięte nieżytem dróg oddechowych. W tym wypadku, przypadkowo do przewodów oddechowych weszły pasorzyt chorobotwórczy, znajduje prawdopodobnie w nagromadzonéj wydzielinie nieżytowéj pożądany grunt odżywczy, a być może i drugie ułatwienie dla sprawy zakażenia, zależące na tém, że obnażona tu i owdzie z nabłonka błona śluzowa, mniejszy stawia opór jego wkroczeniu do tkanek głębszych.

Do poparcia choć niektórych ze wskazanych dopiero okoliczności danemi liczbowemi, podajemy tu kilka dat statystycznych, przywiedzionych w pracy „Schmidt-Mülheima“ str. 110. Przedstawiają się one w sposób następujący: W Badenie od roku 1874 do 1880 poddano zbadaniu blisko 1 milion sztuk zwierząt rzeźnych. Przecięciowo okazało się 8 sztuk na tysiąc dotkniętych perlicą; w tych zaś okolicach, w których na rzeż szły prawie wyłącznie krowy, napotykano 15% perliczych. W rzeźni w Monachium znaleziono w trzech latach 1880—1882 nad 2½% zwierząt rzeźnych dotkniętych gruźlicą. Podobny bardzo stosunek okazał się w Augsburgu i w innych miastach. Wyższe daleko liczby napotykają się w Niemczech północnych, gdzie przeważnie biją bydło nizinne; w Berlinie zauważano w kwietniu do czerwca 1883 nie mniéj jak 971 sztuk bydła gruźliczego, co stanowi 4·57% ogółu zwierząt rzeźnych. Podobne stosunki otrzymywano i w innych północno-niemieckich państwach; najwyższy jednak stosunek okazały Gorlice (Görlitz). Podług podania Säzlera napotkano tu w roku 1883 bydła gruźliczego sztuk 344=11·7% ogółu bitego bydła; w roku 1884 napotkano sztuk gruźliczych 533=11·9%, zaś w roku 1885 sztuk 545=11·7%. (C. d n.)

Zdanie sprawy z Vgo zjazdu lekarzy i przyrodników polskich

we Lwowie*)

(od 18 do 21 lipca 1888 włącznie)

podał

Dr. J. K. Wiktor

Lek. miejski we Lwowie.

Zjazd nasz ostatni, który odbył się jak wiadomo b. r. od dnia 18 do 21 lipca — zapowiadał się (jak to kilkakrotnie przed zjazdem donosiliśmy) świetnie, i wypadł istotnie świetnie, a nawet przewyższył wszelkie oczekiwania, pomimo, że pogoda nie w zupełności dopisywała podczas dni zjazdu. Już sam ten fakt, że uczestniczyło w zjeździe 597 członków, świadczy wymownie, że co do liczby uczestników przewyższył ostatni zjazd wszystkie poprzednie zjazdy nasze, pomimo że miasto nasze leży cokolwiek na uboczu i pomimo, że nie mamy w na-

---

*) Sprawozdanie z Vgo zjazdu lek. i przyr. polsk. we Lwowie odbytego, zamieszczamy na wyraźne żądanie większej połowy naszych prenumeratorów w kraju i za granicą zamieszkałych, którzy ani nie mogli uczestniczyć w zjeździe, ani też otrzymać. „Dziennika zjazdu.“ (Przyp. red.)

szym, acz starym grodzie, ani fakultetu lekarskiego, ani też tylu historycznych pamiątek n.p., co wszystko natomiast łączy wsobie i posiada Kraków. Wydział gospodarczy — a zwłaszcza niektórzy członkowie tegoż, jak: prof. Dr. Czyżewicz, prof. Dr. Radziszewski, prof. Dr. Szpilman i Mag. farm A. Kochanowski*), nie szczędzili pracy około przygotowań do zjazdu — to też mogą być dumni i należy się Im wdzięczność i zasługa. że zjazd wypadł tak świetnie; niemniej jednakże zawdzięcza zjazd ogromne powodzenie wszystkim gościom i uczestnikom, którzy licznie, tak z obu stolic kraju naszego, jakoteż z Warszawy, Poznania i z najdalszych okolic, z miast i miasteczek się zjechali i brali w pracach zjazdu gorliwy udział. Nadto przyczynili się do świetności i powodzenia zjazdu sympatyczni i mili nam goście z Czech, stale i wiernie nam w ostatnich zjazdach towarzyszący, z Docentem Drem Chodounskim na czele, jakoteż kilku kolegów z Bukowiny i kilkanaście pań, uczestniczek zjazdu.

Przy tej sposobności niechaj nam jednak będzie wolno skonstatować z przykrością, że koledzy lekarze Magistrowie i Patronowie chirurgii — których w kraju naszym pokaźna praktykuje liczba i którzy na polskiej ziemi mieszkają i żyją -- że panowie ci nie czują się naszymi kolegami — i nader skąpo wzięli udział w naszym zjeździe — co się statecznie u nas powtarza. Na kilkuset kolegów tych bowiem, tylko kilkunastu uczestniczyło w zjeździe i to sami tacy, którzy w ogóle w życiu naszem, tak towarzyskiem jak i naukowem zawsze żywy biorą udział.

Przyrodnicy nasi, acz w mniejszym znacznie stopniu, aptekarze, a wreszcie w najznaczniejszej stosunkowo mierze weterynarze nasi, brali znaczny udział w ostatnim zjeździe.

Wreszcie podnieść należy, że wszyscy prawie lekarze wojskowi ze Lwowa i okolicy z jenerałem lekarzem Drem Hlavaczem na czele, brali czynny udział w zjeździe.

Zjazd rozpoczął się urzędownie dnia 18 lipca we środę. Już we wtorek jednakże, dnia 17 lipca zjechało się kilkusét uczestników i wieczór tegoż dnia nastąpiło pierwsze towarzyskie poufne zebranie się przybyłych uczestników w salonach kasyna miejskiego, gdzie witali się ze sobą znajomi albo zapoznawali się ze sobą nieznajomi, i gdzie przepędzono kilka godzin przyjemnie na pogadance.

---

*) Z członków wydziału gospodarczego nie wymieniamy na tem miejscu Dra Merunowicza, który poruszył myśl urządzenia wystawy podczas zjazdu, albowiem na innem miejscu, mówiąc o wystawie, około urządzenia któ- Dr M. wiele się napracował — podnosimy zasługi położone przez Dra. M. należycie. (Przyp. red.)

We środę dnia 18go lipca o 10tej godzinie zrana nastąpiło w myśl programu uroczyste otwarcie i pierwsze ogólne posiedzenie zjazdu w pięknie i gustownie ustrojonej wielkiej sali ratuszowej, gdzie zebrało się przeszło 500 uczestników w uroczystym stroju i podniosłym nastroju umysłów. Galeryje sali przepełnione były paniami uczestniczkami.

Władze i korporacyje miejscowe i zamiejscowe przysłały na to posiedzenie swoich przedstawicieli, a mianowicie:

C. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych wysłało na zjazd i wystawę higijeniczno-lekarską i przyrodniczo-dydaktyczną radcę ministeryjalnego i referenta swego dla spraw sanitarnych, p. Dra Kusy'ego, jako przedstawiciela swego.

C k. Namiestnictwo zamianowało delegatem swym na zjazd c. k. radcę namiestn. p St. Kurowskiego, a nadto i p. namiestnik Zaleski był obecnym na ogólnych posiedzeniach i zwiedzał wystawę.

Wydział krajowy zastępował marszałek i jego zastępca

Akademiję Umiejętności w Krakowie zastępował na zjeździe prezes akademii Dr. J. Majer.

Wydział lekarski w Krakowie zastępował prof. Dr. L. Blumenstok.

Krakowskiego tow. lek. przedstawicielami byli Docenci: Dr. Pieniążek, Dr Grabowski i Dr. Zarewicz.

Towarzystwo lek poznańskie zastępował Dr. Grodzki.

Towarzystwo lek. warszawskie reprezentował Dr A. Sokołowski

Spolek lek. ceskych zastępowali: Doc. Dr. Chodounsky. Dr. V. Lüftener i Prof. Dr Meixner.

Galicyjskie tow. weterynarskie reprezentował Docent J. Kubicki.

Gremijum aptekarzy krakowskich reprezentował Mag. farm. A. Siedlecki, zaś

Gremijum aptekarzy lwowskich Mag. farm J. Piepes.

Lwowskie Tow. przyrodnicze, imienia Kopernika, zastępował na zjeździe prof. Dr. Radziszewski

Towarzystwo „Przyjaciół nauk“ w Poznaniu reprezentował Mag. farm. J Szymański

Towarzystwo pedagogiczne zastępował Dr. J. Żuliński.

Towarzystwo politechniczne prof. Franke.

C. k. towarzystwo gospodarskie i galicyjskie towarzystwo leśne prof. Wł. Tyniecki, a

Redakcyję „Wszechświata“ i „Pamiętnika fizyjograficznego“ B. Znatowicz, redaktor „Wszechświata“.

Zgromadzonych powitał i zjazd otworzył prezydent miasta Lwowa, Dr. Mochnacki, pięknem i krótkiem, ale treściwem i ciepłem przemówieniem, następującemi słowy:

Szanowne zgromadzenie!

Gdy w roku 1884 liczne grono lekarzy i przyrodników polskich zebrało się na IV. zjazd w Poznaniu, ówczesny prezydent miasta Lwowa wysłał telegram z powitaniem zgromadzenia i zaproszeniem na przyszły zjazd do Lwowa.

Za tym głosem poszło zgromadzenie i uchwaliło odbyć V. zjazd lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie.

Dziś, znalazła ta myśl urzeczywistnienie i oto widzimy liczny zastęp przedstawicieli nauki z wszystkich ziem polskich.

Zaista piękna to uroczystość nie tylko naukowa ale i narodowa.

Celem zjazdu jest: wzbogacić wiedzę i naukę przez odczyty i rozprawy, a oraz zawiązać stosunki i wzmocnić węzły towarzyskie między uczestnikami. Badać tajniki natury, wyjaśniać zjawiska przyrody i ztąd wysnuwać niezachwiane prawidła, oparte na głębokiej wiedzy i prawdzie, to Wasze zadanie moi panowie, zadanie to piękne i wzniosłe.

Chociaż w ostatnich czasach w dziedzinie nauk przyrodniczych widzimy na każdym kroku znakomite postępy, pozostaje przecie jeszcze bardzo wiele do zdziałania, do zbadania, do wyjaśnienia.

Miejmy nadzieję, że zjazd dzisiejszy zbliży o krok spełnienie tego zadania, gdyż niejeden z uczestników podda owoc swej długoletniej pracy pod ścisły a fachowy rozbiór swych kolegów, a po żywej wymianie myśli i słowa, z ich nauki i doświadczenia zaczerpnie wskazówki, jak przy badaniu obranej sobie gałęzi umiejętności dalej postępować należy.

To już zdobycz znakomita i niepomierny pożytek dla nauki.

Co do strony towarzyskiej zjazdu, to przyznacie panowie, że choć z dalekich przybyliście okolic i krótko u nas gościcie, a już czujecie się jak między swoimi, i nie dziw, gdyż Wasze i nasze serca jednem i tem samem biją tętnem, bośmy bracia jednej i tej samej ojczyzny!

Oby te węzły łączące nasze serca przez zjazd niniejszy wzmocniły się i stały się trwałymi.

Pod tem hasłem witam Was zacni panowie, witam całem ciepłem mego serca, witam uściśnieniem tej bratniej dłoni i dołączam życzenie:

Oby Bóg pobłogosławił Waszą pracę na pożytek dla nauki i na chwałę dla narodu polskiego.

Po przemówieniu prezydenta miasta zabrał głos prof. Dr. Czyżywicz i powitał przybyłych jako przewodniczący wydziału gospodarczego, nader pięknemi i rzewnemi słowy, wzywając zebranych do wspólnej pracy dla nauki i ludzkości następującą mową:

Cztery lat mija, jak w myśl zaproszenia prezydenta m. Lwowa na IV. zjeździe lekarzy i przyrodników polskich w Poznaniu, zapadła uchwała, aby V zjazd odbył się tu we Lwowie. Tam też poruczono mi wspólnie z dr. Żulińskim ten zaszczytny obowiązek, abym się zajął przygotowaniem do obecnego zjazdu. Zjazd ten miał się odbyć w roku zeszłym Chmury atoli na horyzoncie politycznym nagromadzone odjęły nam wszelką odwagę do podjęcia prac przygotowawczych Dlatego po porozumieniu się z wszystkiemi instytucyjami naukowemi i towarzystwami, których celem jest przyrodoznawstwo, postanowiliśmy odłożyć zjazd o rok jeden. I w początku tego roku horyzont polityczny nie wyjaśnił się wcale i na prawdę nie mieliśmy wiele odwagi do podjęcia prac przygotowawczych, ale dalsza zwłoka była niemożebną. Podjęliśmy te roboty i jesteśmy tyle szczęśliwi, że tak bardzo upragnione zejście doszło do skutku i że mi w imieniu wydziału gospodarczego wolno powitać tak miłych gości.

Nie bez pewnej obawy to czynię, jakkolwiek bowiem znaleźliśmy wszędzie rzetelne i chętne poparcie, jakkolwiek Sejm królestwa Galicyi, Reprezentacyja miasta, Ministerstwo oświaty, Dyrekcyje kolei żelaznych i wszystkie towarzystwa z badaniem przyrody w związku stojące, użyczyły nam nie-

tylko moralnego, ale i materyjalnego poparcia, jakkolwiek prawie wszystkie wybitne nasze osobistości fachowe gorąco i rzetelnie współpracowały z nami, to wynik pracy naszej wobec tak licznego i tak zacnego grona gości może się wydać za małym a przyjęcie za skromnem. Dlatego panowie, bądźcie pobłażliwi, czem chata nasza bogata, tem Wam i rada — a chata nasza bogatą nie jest, jej nawet brakuje dużo do zagospodarowania się.

Jeszcze w końcu przeszłego wieku mieliśmy tu we Lwowie uniwersytet kompletny z fakultetem lekarskim. To potężne ognisko wiedzy przyrodniczej znikło z widowni i ustąpiło miejsca szkole specyjalnej medyczno-chirurgicznej. I tej nie ma od lat piętnastu.

A była ona jedyną z wszystkich złączonych z uniwersytami w państwie rakuskiem, która nie została zmienioną w fakultet lekarski i nie pozostawiła po sobie żadnej następczyni. Jak konary odcięte od pnia głównego, sterczą dziś jeszcze zwiędniałemi liściami jej resztki w kształcie szkoły farmaceutycznej i położnych — podobne do gruzów wielkiego niegdyś gmachu, co był ogniskiem wiedzy lekarskiej.

Brak nam tego ogniska i dlatego trudną jest nasza praca i mozolną, ale to nie nasza, tylko stosunków od nas niezależnych wina. Dziś wobec usilnych nalegań wszystkich niemal instytucyj naukowych, wobec rok rocznie objawianych postulatów Sejmu i Reprezentacyi kraju w Radzie państwa — wobec gorących próśb wszechnicy tutejszej i sprzyjającego krajowi rządu — nareszcie wobec coraz to silniej występującego braku lekarzy nietylko w zawodzie cywilnym(?!), ale już nawet i w wojsku — może nareszcie dojdziemy do upragnionego celu, i mam nadzieję, że mój następca, który tu z tego do Was przemówi miejsca przy jednym z następnych zjazdów lekarzy i przyrodników polskich, będzie tyle szczęśliwym, iż Wam otworzy podwoje nowo zbudowanej świątyni, fakultetem lekarskim zwanej.

Nie mamy zbiorów pamiątek naszej wielkiej i pięknej przeszłości, które wieki całe składali nasi przodkowie, jako dowód siły życia, kultury i postępu społecznego.

Nie mamy grobów królów naszych i ukochanego Wawelu, co w nurtach starej Wisły kąpie swoje mury.

Nie mamy wieżyc i zamków przedwiecznych, w których wylęgło orlę nasze białe.

Nie mamy jezior, z któremi splątane baśnie ludu i podania stare — jezior, co mgłą okryły swe lica, bo nie chcą odsłonić rumieńca wstydu, co wystąpił na widok cywilizacyi i kultury XIX wieku.

Nie znamy blasku stolicy wielkiego narodu, ani jej ruchliwego życia, ani jéj skarbów i pamiątek, zebranych w czasach świetnej przeszłości.

Nie zamieszkała u nas urocza syrena, co choć dzisiaj łzy roni i smętne ma lice, to w łzach i w tym smutku ma tyle wdzięku i tyle uroku, że choć na chwilę myśl ludzką kieruje w ubiegłe czasy szczęścia i pozwoli zatęsknić do lepszej przyszłości...

Daleko na wschód wysunięci, byliśmy puklerzem, od którego odbijały się hordy barbaryi wieków minionych — hordy, co przy murach tego miasta wstrzymać nieraz musiały swój krwawy pochód.

Dlatego nie groby królów, ale ślady ich bohaterskich czynów tu znajdziecie.

Tam od północy pod samem miastem leży równina, którą Zniesieniem zowią, — bo na niej nasz wielki bojownik zniósł hordy tatarskie, a wdzięczny Lwów w 200 lat później postawił mu na górze kamień z napisem.

Tuż obok znajdziecie ruiny zamczyska, co niejedną przetrwało burzę i niejeden pocisk od swej piersi kamiennej odbiło. Lwa miało w swoim sztandarze i lwiego broniło grodu.

Nad niem wznosi się duża mogiła, ręką ludzką usypana, ze wszech stron widna, dumnie w obłoki stercząca. Powstała ona siłą woli jednego człowieka i nosi nazwę unii lubelskiej, bo usypana dla pamięci dobrowolnego złączenia się dwóch bratnich narodów, ku wspólnej sile i wspólnej chwale.

Ile razy spoglądam na tę górę, mimowoli ciśnie się w pamięć ruska piosenka, którą tak dawno, jeszcze w kołysce, w rodzinnej mojej ziemi mazurskiej słyszałem. Te dwa bratnie ludy, „dwa hołuby razom wodu pyły“, bo razem związana nasza przeszłość, nasza potęga i siła, i nasza przyszła dola.

A kiedy wspomniałem o dziełach jednostki, to chociaż nie pokażemy Wam muzeum pamiątek przeszłości, zebranych przez ogół — to Wam pokażem pomniki potęgi ducha i poświęcenia się jednostek dla tego ogółu.

Pokażem Wam fundacyję, jakich mało na świecie stworzoną przez jednego człowieka, co mógł wygodny i spokojny prowadzić żywot, mógł opływać we wszystko, czego pragnie życie. On odrzucił to wszystko i z uszczerbkiem swej własnej osoby składał miliony, aby je oddać społeczeństwu. Pokażem Wam gmachy fundacyi hr. Skarbka.

Pokażem Wam dalej wspaniały księgozbiór i zbiór pamiątek z przeszłości, złożony znów przez jednego człowieka — zakładem narodowym Ossolińskich zwany.

Nareszcie pokażem Wam panowie muzeum, może sercu naszemu najdroższe, zebrane przez człowieka, co ukochał przyrodę — co pracuje w naszym zawodzie i nas jak towarzyszy broni cenić potrafi. Wy go znacie i poważacie, a jego zbiory tu leżą we Lwowie i noszą nazwę muzeum Dzieduszyckich.

To są nasze skarby — to osobliwości grodu tego — temi Was uraczyć pragniemy, boć Wam z serca radzi jesteśmy i tem nasza chata bogata.

Więc w imieniu wydziału gospodarczego Vgo zjazdu lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie, staropolskiem przysłowiem witam Was panowie a starorzymskiem *Viribus unitis* wzywam do wspólnej pracy dla nauki — ludzkości — i stanu naszego...

Po mowie powitalnej prof. Dra Czyżewicza, wypowiedzianej z rzewnem uczuciem i prawdziwem wzruszeniem, którą przerywano oklaskami, a po ukończeniu której odezwała się burza oklasków, przedstawił prof. Dr. Czyżewicz jako przewodniczący wydziału gospodarczego na prezydentów zjazdu następujących panów: Dra J. Majera, prezesa akademii umiejętności w Krakowie; Dra J. Baranowskiego, profesora wydziału lekarskiego z Warszawy; Dra K. Chodounsky'ego, docenta wydziału lek. w Pradze i hr. Włodz. Dieduszyckiego, znanego przyrodnika ze Lwowa: na wiceprezydentów zjazdu panów: Dra Hlavacza, jenerała lekarza ze Lwowa; Dra Madurowicza, profesora wydziału lek. w Krakowie; Bł. Znatowicza, redaktora „Wszechświata“ z Warszawy i Dra Grodzkiego z Poznania; na sekretarzy zjazdu zaś panów: Dra J. Żulińskiego ze Lwowa; Mag. farm. Szymańskiego

z Poznania; Dra Grabowskiego, docenta wydz. lek. w Krakowie i Dra H. Schramma, operatora ze Lwowa.

Przedstawionych wybrano przez aklamacyję, poczem zajęli wybrani miejsca dla nich przeznaczone a prezydyjum objął Dr. J. Majer i zagaił posiedzenie w następujący sposób:

„Piąty to już raz w kolei naszych zjazdów szanowni uczestnicy tychże raczą stawiać mnie na czele. Pierwszy z nich rozdziela od dzisiejszego przeciąg 19 lat; przeciąg zaiste nie mały dla tego, który już wówczas pochylony ku starości, dziś na Wasze wezwanie szanowni panowie, staje przed Wami chyba już ze śpiewem łabędzim.

Że zaszczyt ten spotyka mnie od tak świetnego grona zwolenników nauk, a mianowicie badaczy na tem samem polu, na którem sam byłem niegdyś skromnym pracownikiem, mógłbym z tego być dumnym, gdyby nie przekonanie, że tę okazaną mi z Waszej strony szan. panowie życzliwość, więcej podobno zawdzięczać muszę mojemu wiekowi, który uszanować pragniecie, niż, jeśli jakie były, położonym przeze mnie zasługom. Gdy jednak wiele ten daje, kto składa w ofierze wszystko, co posiada, może więc nie będzie z mej strony zarozumiałością, gdy w tym objawie Waszej życzliwości widzieć będę uznanie, nie powiem zasługi, ale szczerej chęci służenia według sił krajowi na tych stanowiskach, które w kolei czasu zajmować mi przychodziło.

Przyjmijcie więc szan. panowie wyraz serdecznej podzięki, tak wszyscy, których tu widzę zgromadzonych, jak w szczególności szan. członkowie wydziału gospodarczego, na których propozycyję nastąpiła Wasza, tyle dla mnie zaszczytna, jednomyślna uchwała.

Uchwała ta wkłada na mnie obowiązek, któremu nie podołałbym z pewnością, gdyby urządzenie zjazdu nie przelewało większej jego części na osoby tych, których uznania Wasze równie na przewodników powołało. Zaszczyt reprezentowania zjazdu będzie wspólnym naszym udziałem.

Zaszczyt ten umiem tem więcej oceniać, im większe w przekonaniu mojem znaczenie mają te nasze czasowe zebrania, owe, jak się wyraziłem gdzieindziej, akademie ruchome. W zrozumieniu tego znaczenia wyprzedzili nas postronni. My rozdzieleni, rozpierzchli po Bożym świecie, nie łatwo mogliśmy się policzyć, nie łatwo ocenić siły, które byłyby rękojmią, że zarządzone zjazdy odpowiedzą zadaniu i nie staną się powodem tryumfu dla czyhającej na nasze poniżenie postronnej zawiści.

Dzięki Opatrzności, pierwszy zjazd odbyty w Krakowie wyszedł z tego zadania obronnie, a trzy następne coraz liczniejsze, coraz zamożniejsze w owoce samodzielnej pracy, dowiodły, że mimo smutnych stosunków, nietylko nie zamarliśmy duchowo, lecz nie brak nam energii znalezienia się na każdej drodze z udziałem pracy, dającej świadectwo, że w międzynarodowym naukowym turnieju miejsce dla nas nie między martwymi odpadkami procesu cywilizacyi, ani jego biernymi widzami, lecz między czynnymi współzawodnikami.

W epoce krwi i żelaza, bałwochwalstwa siły, sromotnego gwałcenia praw boskich i ludzkich, nikczemnej filozofii, idącej w posługę brutalnej przemocy; w epoce cynizmu, przyznającego najświętszym przysięgom mniej rzeczywistej wartości od zdawkowej monety; wśród wszechstronnego ucisku i prześladowania, dozwalającego zaledwie na tym tu kawałku ziemi odetchnąć swobodniejszą piersią — potrzeba zaprawdę nie małej mocy ducha, a tem

większej ufności w sprawiedliwość Bożą, żeby nie popaść w zwątpienie. Byłoby to jednak grzechem nie do przebaczenia, bo za zwątpieniem szedłby upadek ducha i zobojętnienie, jako zwiastuny niechybnej zagłady.

Więc nie kwilić nam i wyrzekać, nie opuszczać rąk bezczynnie, lecz z męzkim hartem jąć się pracy, która zgodna z prawem i rozumem, prowadzona sumiennie we wszelkich kierunkach życia społecznego, dźwigająca kraj moralnie i materyjalnie, jest w naszem położeniu jedyną kotwicą zbawienia, bo ową siłą odporną, która po upadku państwa nie da upaść narodowi.

Niechże więc i nasza teraźniejsza praca do tego się przyłoży. Krótkie zapewne jej trwanie, wystarczy jednak do posiewu mogącego wydać plon w przyszłości. Że go nie zabraknie na korzyść nauki, rękojmią tego bogaty zasób prac przygotowawczych, rękojmią świetnie zapowiadająca się wystawa.

Obok tej naukowej korzyści uczestnicy zjazdu będą mogli mieć nie mniejszą moralną, bo zacny popęd niesienia pracy i mienia w ofierze nauce a przez naukę krajowi, znajdą tu zagrzewający przykład w dziełach ofiarności prywatnej takiego zakroju, o jakim wspomniał już mój szan. poprzednik, a z pomiędzy których niech mi będzie wolno przypomnieć ściśle związane z nauką: Zakład nar. im. Ossolińskich i słynne nietylko w kraju, równie zamożne jak wzorowo urządzone i umiejętnie prowadzone: Muzeum przyrodnicze im. Dzieduszyckich.

Jeżeli wreszcie idzie o korzyści towarzyskie, których aczkolwiek ubocznych, w zadaniach zjazdów pomijać nie można, to zapewnia je dostatecznie pełen życzliwości głos czcigodnego prezydenta i otwarte serca tej stolicy kraju, która nas gościnnie do siebie wezwała. Przejęty tem przekonaniem z błogą otuchą powodzenia, otwieram ten V. zjazd przyrodników i lekarzy polskich.

Następnie przemówił serdecznie do zgromadzonych radca namiestnictwa i referent spraw sanitarnych dla Galicyi, Dr. A. Biesiadecki, jako prezes komitetu wystawy higijeniczno-lekarskiej i przyrodniczo-dydaktycznej, z okazyi zjazdu urządzonej, i zaprosił do jak najliczniejszego zwiedzania wystawy, która zainteresowała nietylko koła lekarzy, przyrodników i pedagogów, ale wszystkie inteligentne warstwy naszego społeczeństwa.

Z pięknego przemówienia Dra Biesiadeckiego przytaczamy tylko następujący ustęp:

Program wystawy wskazuje zakres zamierzony i udzielony takowej; ocenienie, o ile cel osiągniętym został, pozostawiamy panom. Chcieliśmy przedewszystkiem oznaczyć drogę, którą nam kroczyć wypada w celu podniesienia stosunków naszych zdrowotnych. Miło mi podnieść wszechstronne poparcie materyjalne, hojne subwencyje Wydziału krajowego, Reprezentacyi miasta Lwowa i Rządu, jakoteż licznie nadeslane okazy stowarzyszeń i osób prywatnych, oraz moralne poparcie ze strony ministerstwa spraw wewnętrznych, które wysłało delegata w osobie Dra Kusy'ego, radcy ministeryjalnego i referenta spraw sanitarnych.

Poczem zabrał głos prof. Dr. Szpilman, sekretarz wydziału gospodarczego zjazdu i odczytał spis delegatów na zjazd, jakoteż telegramy polskie, a sekretarz Dr. Żuliński telegramy czeskie. Telegra-

mów z życzeniami od towarzystw naukowych, korporacyj, rad miejskich, redakcyj czasopism i od pojedynczych lekarzy, otrzymał wydział gospodarczy kilkadziesiąt, — musimy jednak znowu z przykrością stwierdzić na tem miejscu — że z krajów polskich i od polaków z zagranicy, otrzymał wydział gospodarczy zaledwie połowę telegramów co do ilości, a dwa razy tyle z Czech. Widocznie zjazd lekarzy i przyrodników polskich, nie obudził jeszcze tyle zajęcia u polaków, ileby obudzić powinien; takby przynajmniej wypadało wnosić z ilości i rodzaju nadesłanych telegramów. Chwalebny wyjątek stanowiło pod tym względem miasto Lwów, gdzie wszystkie warstwy społeczeństwa okazały zainteresowanie się zjazdem naszych lekarzy i przyrodników, co na każdym kroku spostrzegać się dawało.

Następnie hr. Włodzimierz Dzieduszycki, znany badacz przyrody odczytał rzecz: „O wędrówkach ptaków, a w szczególności pustynnika (Syrraptes paradoxus)“. Treści odczytu tego jednak nie zamieszczamy — jako ściśle przyrodniczy bowiem, nie należy właściwie do czasopisma lekarskiego.

Po odczycie hr. Wł. Dzieduszyckiego przedstawił prof. Dr. Szpilman, że wydział gospodarczy przyjął przedewszystkiem w zasadzie dwa posiedzenia ogólne, a nadto posiedzenia sekcyjne w dwóch grupach. Pierwsza grupa: *A*) N a u k i p r z y r o d n i c z e, obejmuje sekcyj pięć, z których sprawozdania pomieszczą czasopisma przyrodnicze i „Dziennik zjazdu“. Druga grupa: *B*) N a u k i l e k a r s k i e, obejmuje sześć sekcyj, a mianowicie:

1. Sekcyja medycyny teorytycznej.
2. „ medycyny wewnętrznej.
3. „ medycyny zewnętrznej (Chirurgija).
4. „ ginekologiczno-położnicza.
5. „ medycyny publicznej.
6. „ weterynaryjna, i podczas zjazdu utworzona:

Sekcyja syfilido- i dermato-logii.

Posiedzenia ogólne odbywały się w wielkiej sali posiedzeń Rady miasta Lwowa, w gmachu ratuszowym, posiedzenia zaś sekcyjne w salach wykładowych gmachu gimnazyjum Franciszka Józefa, przy ulicy Batorego, gdzie przy wejściu był umieszczny spis sekcyj, oraz podany był numer sali, dla każdej sekcyi przeznaczonej.

W tymże gmachu gimnazyjalnym na dole mieściło się biuro prezydyjum zjazdu i biuro redakcyi „Dziennika zjazdu“, podczas zjazdu bowiem wychodził codziennie „Dziennik zjazdu“, redagowany przez prof. Dra J. Szpilmana, redaktora „Przeglądu weterynarskiego“.

Z łamów owego „Dziennika zjazdu“, który wspólnie z Dr. Szpilmanem podczas dni zjazdu redagowaliśmy, czerpiemy dane do niniejszego sprawozdania. Następnie odczytał:

Dr. J. A. Rolle z Kamieńca podolskiego rzecz:

„O dziedziczności obłąkania“ którą w streszczeniu podajemy.

Autor na wstępie wzmiankuje, że statystyka chorób umysłowych należy do zadań przyszłości — na co składa dowody; za przedmiot studyjów obrał stan uprzywilejowany, jako posiadający dokładną genealogiję. Zastrzega się jednak, że nie podnosi kwestyi z celem upokorzenia reprezentantów rycerskiego niegdyś stanu, ani też udowodnienia, że nie posiadają oni warunków bytu ze względu fizycznych wadliwości. Genealogije jego patologiczne obejmują sto rodów, liczba pokoleń waha się od jednego do siedmiu; na te sto rodów składa się 1564 osób (843 m. i 721 k.), a w grupie wyżej podanej nalicza: — Nerwic umysłowych — 142 przypadki (92 m 50 k.); zwyrodnień umysłowych 89, (46 m. 43 k.); upośledzenia umysłowego (rozwój intelektualny na pewnym wstrzymany stopniu) 45 (31 m. 14 k.); co razem czyni 276 osób (169 m. i 107 k.) albo 18%. Cierpienia zaś nerwowe, jako satelici zboczeń umysłowych, wyobrażają w dwóch tylko pokoleniach, które badał sam autor, 20%. Główną przyczyną jak jednych tak drugich, jest dziedziczność, albo siła przelewania choroby z pokolenia na pokolenie. Spotęgowanie się tego fatalnego spadkobierstwa, postrzegać się daje w klasach uprzywilejowanych dopiero pod koniec XVIII. w., a przyczyny, które je wywołały, to opilstwo zbyt rozpowszechnione w tak zwanych czasach saskich, łączenie się między pokrewnymi i rozpusta, następnie wstrząśnienia, których skutkiem był ubyt silniejszych organizmów (przymusowe albo dobrowolne wygnanie). Czynniki wyżej poszczególnione razem wzięte, dopomogły do rozwielmożnienia się chorób w mowie będących drogą spadkobierstwa do tego stopnia, że dziedziczność stała się predominującą przyczyną, dobiegła bowiem do 75%.

Dziedziczność uważa autor za prawo, wyjątki za metamorfozy albo przeobrażenie dziedziczności; za wzór klasyfikacyi spadkobierstwa psychiatrycznego, służy mu podział przyjęty przez Ribota w dziedziczności psychologicznej, o ile ten da się zastósować do zboczeń umysłowych; ztąd wypadki objęte zebranemi przez niego genealogijami patalogicznemi, rozpadają się na:

1. Dziedziczność pojedynczą albo bezpośrednią (reprezentującą formę jakby pierwotną obłąkania). 2. Zwrotną albo pośrednią (atawizm), obejmującą dwadzieścia cztery spostrzeżenia, z których w jednym wypadku obserwował pięć ominionych pokoleń. 3. Przelewanie uboczne chorób umysłowych tj. ze stryja albo ciotki już groźniejsze pociąga za sobą następstwa, jak wreszcie 4. Dziedziczność podwójna (spadkobierstwo po ojcu i matce), która się często kończy wygasaniem rodu, a w takich zdarzeniach obok zboczeń umysłowych, cały rój spraw patalogicznych obsiada ród na zagładę skazany W historyi, gniazdo ks. Ostrogskich może nam tu służyć przykładem; a i genealogije współczesne sporo ich także nastręczają. Związki małżeńskie między pokrewnymi i opilstwo, powtarzające się w kilku pokoleniach, mają za następstwo przypadłości właściwe tym, jakie wywołuje dziedziczność podwójna, z tą tylko różnicą, że w dwóch ostatnich, u osobników wolnych od choroby umysłowej, a związanych pokrewieństwem z osobnikami już przez nią opanowanymi, spotęgowanie

odnośnych zdolności umysłowych postrzegać się daje, kiedy u zrodzonych z rodziców pokrewnych, brak ich na każdym niemal spotykamy kroku; a i formy obłąkania tu występujące, należą przeważnie do rzędu nerwic umysłowych i to postaci wtórnych i krańcowych — jak obłąkanie ogólne przewlekłe, częściowe jednoprzedmiotowe, otępienie umysłu, idiotyzm i t. d.

Ale — jeżeli dziedziczność jest prawem, to z drugiej strony niepodobna zaprzeczyć, że prawo to ulega zmianom, przy pewnych sprzyjających warunkach i to zmianom pomyślnym. Rasa może się poprawić, powiada Doutrebente, przez wprowadzenie zdrowego pierwiastka, — to jest siła wrodzonego usposobienia do chorób umysłowych i w ogóle cierpień nerwowych, traci natężenie w skutek małżeństw zawieranych z osobnikami wolnymi od tego smutnego spadkobierstwa. Ribot zaś dodaje, że siła owa nie tylko zmniejszyć się może ale zupełnie osłabnąć i zniknąć pod wpływem warunków spowodowanych należytem wychowaniem, to bowiem ostatnie, jest według niego najpotężniejszym współzawodnikiem dziedziczności psychiatrycznej. Przeciwdziałanie owe Halkel starał się ująć w pewien system, pod ogólnym tytułem „praw przystosowania", i sprowadził je do odżywienia pojętego w najszerszem znaczeniu Autor dodaje, że i w genealogijach przez siebie zebranych, postrzega szczęśliwą ku lepszemu zmianę, co zapisuje z wielką dla siebie pociechą. — Wywody powyższe zostały poparte kilku przykładami wziętymi z dziejów i z życia bieżącego. Wniosków jednak nie wyprowadza, do torowania dróg nowych nie ma pretensyi, pragnie tylko drogę utartą gdzie indziej zastosować do badań na swojskim poczynionych gruncie.

Po odczycie Dra Rollego przyjętym oklaskami, referował Dr. Merunowicz imieniem komitetu wystawowego sprawę wyboru sędziów tejże wystawy — o czem podamy w sprawozdaniu z wystawy szczegóły bliższe.

Następnie sekretarz prof. Dr. J. Szpilman przedstawił wniosek wydziału gospodarczego, dotyczący wyboru komisyi, mającej się zająć oznaczeniem czasu i miejsca następnego (VI.) zjazdu lekarzy i przyrodników polskich. Na wniosek ten wybrani zostali panowie: Prof. Dr. Baranowski, Dr. Nussbaum i Dr. Sokołowski z Warszawy; Dr. Grodzki i Mag. farm. Szymański z Poznania; Prof. Dr. Blumenstok, Prof. Dr. Obaliński i Docent Dr. Pieniążek z Krakowa; i Prof. Dr. Czyżewicz, Prof. Dr. Dybowski i Dr. Wiczkowski ze Lwowa.

W końcu zabrał głos jeden z prezydentów zjazdu, mianowicie Docent Dr. Chodounsky z Pragi mniej więcej następującemi słowy (po czesku):

Prosiłem prezydyjum o głos — aby podziękować panom za wybranie mnie do prezydyjum tak znakomitego zjazdu, tem bardziej, że wybór ten uważam raczej za odznaczenie narodu czeskiego jak mnie samego, że więc jest ten wybór oznaką sympatyi Waszej do narodu czeskiego.

Poczuwam się też do obowiązku zapewnić panów, że naród czeski żywi dla narodu polskiego gorące uczucia, jako dla narodu, z którym złączon jest węzłami krwi, wspólnością religii, i z którym od tysiąca lat walczy o zapewnienie sobie samoistności.

Pokrewieństwo i wspólność celu — do jakiego oba narody dążą, zapewnia trwałość przyjaźni czesko-polskiej na chwałę i pożytek obu narodów. Kończę więc okrzykiem: Cześć i chwała narodowi polskiemu!

Po przemówieniu tem, przyjętem rzęsistymi oklaskami prez zgromadzonych, zamknął prezydent Dr. J. Majer pierwsze ogólne zebranie zjazdu, naznaczając następne (drugie) ogólne posiedzenie na sobotę (dnia 21. lipca).

Posiedzenia sekcyjne z grupy nauk lekarskich.

W poszczególnych sekcyjach z grupy nauk lekarskich wrzał ruch naukowy i posiedzenia były w ogóle nader uczęszczane i ożywione; uczestnicy brali w rozprawach i dyskusyi gorliwy i bardzo czynny udział. Ilość odczytów i wykładów była bardzo znaczna, tak, że bardzo wiele zapowiedzianych odczytów i wykładów nie mogło z powodu braku czasu być wygłoszonych. Jednę tylko uwagę musimy zrobić na tem miejscu, mianowicie, że nie we wszystkich sekcyjach powodowano się zasadą, że pierwszeństwo należało się przedewszystkiem prelegentom zamiejscowym, przybyłym z dalekich stron. W przyszłości należałoby postawić zasadę tę jako obowiązującą a nadto powinien by zostać utworzony komitet oceniający zgłoszone odczyty i wykłady, a wtedy może nie jeden odczyt zostałby postawiony na dalszym porządku dziennym tej lub owej sekcyi, a natomiast odczyt treści donioślejszej wartości, nie pozostałby w tece autora, jako spadły z porządku dziennego i niewygłoszony dla braku czasu. Komitet taki lub komisyja ustanawiałaby więc i porządek dzienny w każdej sekcyi.

Co do sekcyj jeszcze możnaby zrobić uwagę, że dla posiedzeń takowych wyznaczono nieco zamało czasu, że niektórzy prelegenci nie liczyli się z czasem i że niektóre sekcyje dopiero podczas zjazdu musiano tworzyć, czemu można było naprzód zapobiedz. Po tych kilku uwagach przystępujemy do sprawozdania z pojedyńczych sekcyj.

Sekcyja I. Medycyna teorytyczna.

(Posiedzenie I. d. 19. lipca 1888 po południu.)

Prof. Dr. Szpilman zagaił posiedzenie pierwsze i zaprosił zebranych do wyboru przewodniczących, zastępców tychże i sekretarzy. Na wniosek postawiony wybrano następujący skład sekcyi:

Przewodniczący: Prof. Dr. N. Cybulski (Kraków); Doc. Dr. Obrzut (Praga); Dr. Adryan Baraniecki (Kraków); *Zastępcy*: Prof. Dr. H. Kadyi (Lwów); Dr. Jakowski (Warszawa); Dr. Bujwid (Warszawa); *Sekretarze*: Dr. Prus (Lwów); Dr. Peszke (Warszawa); Dr. G. Piotrowski (Kraków).

Przystąpiono następnie do posiedzenia pod przewodnictwem prof. Dra Cybulskiego.

Doc. Dr. Obrzut z Pragi odczytał rzecz:

„O zapaleniu nerek hemoragicznem i znaczeniu wybroczyn w związku nerwowym“ mniej więcej tej treści.

Wybroczyny w kanalikach moczowych dają początek wałeczkom. Dzieje się to przez przemianę ciałek czerwonych w masę szklistą, a wszystkie stadyja przemiany tej przez porównanie obrazów przejściowych stanowczo świadczą za tą genezą wałeczkow. Krew wynaczyniona może dalej uledz rozpadowi ziarnistemu, wreszcie wytworzeniu włóknika I w progresywnych sprawach charakteryzujących chorobę Brightha, ciałka krwi czerwone mogą brać wśród pewnych warunków udział czynny. Z nich przez swoistą przemianę, może powstać siatka łącznotkankowa w przetworach międzykanalikowych, lub siatka włóknista. Prawdopodobnie ciałka białe wpływają na te przemiany w jednym lub drugim kierunku. Zwyrodnienie tak zwane szkliste kłębków Malpighiego zawdzięcza również swój początek wybroczynom w torebce, i organizacyi tych wybroczyn w ową szklistą masę. Pod jej wpływem pętle naczyniowe ulegają przemianie ziarnistej z zaniknięciem jąder. Później i pętle tak przemienione zlewają się w substancyję szklistą. Zwyrodnienie skrobiowe jest tylko odmianą, może późniejszem stadyjum zwyrodnienia szklistego (*hyalin, Recklinghausen*) i pochodzi także z przemiany ciałek czerwonych. Nie ściana naczyń włosowatych ulega pierwotnie zwyrodnieniu temu, bo te w początkach procesu są niezmienione wtedy jeszcze, gdy już w świetle ich zjawia się istota amyloidowa, będąca w związku z ciałkami czerwonemi krwi. Później ściany spływają się z ową masą, a i pętle między sobą.

W dyskusyi brali udział prof. Dr. Cybulski, prof. Dr. Kadyi, Dr. Prus i Czapliński, następnie:

Dr. G. Piotrowski mówił:

O pobudliwości i zdolności przewodzenia stanu czynnego w nerwach.

Prelegent przytacza wyniki doświadczeń, mających na celu udowodnienie odrębności pobudliwości i zdolności przewodzenia stanu czynnego w nerwach. Rozdział obu tych własności jest, o ile prelegentowi się zdaje, wspólny także i mięśniom.

W dyskusyi brali udział: Dr. Prus, Dr. Sawicki, prof. Dr. Cybulski i A. Beck, z kolei:

A. Beck, kand. med. z Krakowa mówił:

O pobudliwości różnych miejsc tego samego nerwu.

Powtarzając badania Pflügera, przyszedł autor do przekonania, że jego teoryja o wzrastaniu ruchu nerwowego w kształcie lawiny jest mylną i aby uniknąć zależności od wpływów niejednostajnego przekroju nerwu i przecięcia gałązek, badał pobudliwość części szyjnej nerwu współczulnego i n. przepouowego. Badania te przekonały autora. że pobudliwość części obwodowych nerwu jest większą, niż w częściach środkowych; wysnuwa zatem z tego wniosek, że ruch nerwowy zachowuje się podobnie, jak ruch fizyczny światła, dźwięku i t p.

W dyskusyi przemawiali prof. Dr. N. Cybulski i Dr. G. Piotrowski. Następnie mówił:

Czapliński, kand. med. z Krakowa. (Praca dokonana wspólnie z A. Roznerem):

O drogach, któremi tłuszcz i mydło z jelit dostają się do ogólnego obiegu.

Autorowie uwzględniwszy badania poprzednich badaczy, przychodzą na podstawie swoich doświadczeń do przekonania, że tłuszcz dostaje się ze światła jelit częścią do komórek, częścią między komórki. Tłuszcz, który dostał się w przestwory międzykomórkowe, wypełnione w stanie spoczynku wydzieliną komórek azotanem srebra czarno się barwiącą dostaje się wprost w przestwory limfatyczne tkanki adenoidalnej; tłuszcz zaś, który się dostał do komórek, wnika najsamprzód w przestwory między i podkomórkowe, wypełnione istotą azotanem srebra się barwiącą, skąd dalej dostaje się w przestwory limfatyczne tkanki adenoidalnej.

Poczem zamknięto posiedzenie i przystąpiono do oglądania mikroskopowych preparatów Doc. Dra Obrzuta i Czaplińskiego i Roznera.

(C. d. n.)

Sekcyja II. Medycyna wewnętrzna.

(Posiedzenie I. d. 19/VII po południu.

Po pięknem przemówieniu Dra. Widmana, przystąpiono do wyborów. Wybrani dla sekcyi medycyny wewnętrznej: *Przewodniczący:* Prof. Dr. Baranowski z Warszawy, Prof. Dr. Korczyński z Krakowa, Prof. Dr. Meixner z Pragi Dr. Sokołowski z Warszawy. *Zastępcy*: Dr. M. Rejchman, Dr. T. Heryng. i Dr. Wygrzywalski z Warszawy. *Sekretarze*: Dr. Pisek ze Lwowa Doc. Dr. Gluziński z Krakowa (nieobecny Dr. Czyrniański ze Lwowa. *Przewodniczy*: Prof. Dr. Baranowski z Warszawy, później Dr. Rejchman z Warszawy. *Sekretarz*: Dr. Pisek.

Dr. med. Alfred Sokołowski (ordyn. chorób piersiowych i gardlanych szpit. Św. Ducha w Warszawie), mówił

O wyleczalności i leczeniu t. zw. suchot krtaniowych.

Zdania co do wyleczalności i leczenia suchot krtaniowych są podzielone — z jednej strony panuje skeptycyzm, z drugiej entuzyjązm — oba kierunki szkodliwe. Kwestyja rozstrzygniętą być może na podstawie obfitego, sumiennie obserwowanego materyjału. Autor podaje własne spostrzeżenia z praktyki prywatnej i szpitalnej

Na wyleczalność suchot krtaniowych prawie do ostatnich czasów zapatrywano się pessymistycznie. Dopiero prace Schmidta i Herynga pogląd ten zmieniły. Autor sam zapatrywał się w tej kwestyi dosyć skeptycznie, nie wykluczając możliwości wyleczenia, jak to widać z pracy doktorskiej paryskiej (*Thése pour le doctorat en médecine 1880)* gdzie są przytoczone dwa odpowiednie spostrzeżenia. Dalsze liczne doświadczenia utwierdziły autora, że wyleczalność istnieje i należy do stosunkowo rzadkich przypadków, na poparcie czego przytacza dziesięć przypadków, z tych sześć modo spontaneo a cztery pod wpływem leczenia miejscowego.

We wszystkich przypadkach stałego wyleczenia wyżej przytoczonych, istniała włóknista postać suchot płucnych ze zmianami stosunkowo małemi, stan ogólny chorych niezły, brak gorączki i innych objawów właściwych postaci serowatej. Prawie wszyscy chorzy żyli w warunkach dobrych, niektórzy nawet wybornych, a większość z nich odbywała wielokrotną kuracyję klimatyczną. Z 10 przypadków w 6 nastąpiło wyleczenie bez miejscowej terapii, w 4 przy miejscowem leczeniu, które autor uważa jako środek pomagający tendencyi naturalnej organizmu do wytworzenia sprawy łączno-tkankowej, podobnież jak to bywa i w suchotach płucnych, o czem autor w pracy swej „o włóknistej postaci suchot płucnych" tak się wyraża: *istnieją dotychczas bliżej niezbadane warunki organizmu, które u danego indywiduum sprawę natury serowatej z czasem przeprowadzają w sprawę łączno tkankową. Nie ulega zaś kwestyi, że dobre warunki higijeniczno-dyjetetyczne* (leczenie klimatyczne) *w wysokim stopniu przemianę tę ułatwić mogą.*

Leczenie miejscowe stanowi potężny środek w wysokim stopniu podgojenie i zatrzymanie sprawy ułatwić mogący. Istnieją owrzedzenia gruźlicze z tendencyją do pozostawania in statu quo nawet całe szeregi lat bez leczenia miejscowego, czego dowodem cztery przytoczone przypadki.

Leczenie miejscowe gruźlicy krtani. Zestawiono 50 przypadków bez leczenia miejscowego i 50 przypadków przy leczeniu miejscowem Obserwacyje te dotyczą chorych szpitalnych, a zatem znajdujących się mniej więcej w tych samych warunkach. Na charakter gruźliczy cierpienia w tych przypadkach wskazywały bądź laseczniki, znajdywane w plwocinie, bądź wyraźne zmiany w płucach, bądź autopsia.

Ogólne wyniki na 50 przyp. gruźlicy krtani b e z l e c z e n i a m i e j s c o w e g o.

1) *otrzymano poprawę* w 8 przypadkach t. j. 16 prc.
2) *zaś bez poprawy* w 42 przypadkach t. j 84 prc.

na 50 przypadków gruźlicy krtani l e c z o n e j m i e j s c o w o

1) *otrzymano poprawę* w 40 przyp. t. j. 80 prc.
2) *bez poprawy* w 10 przyp. t j. 20 prc.

Liczby owe t. j 80 prc. poprawy przy leczeniu miejscowem w porównaniu z 16 prc. poprawy bez takowego leczenia, zdają się być tak wymownemi cyframi, że jest w zupełności wystarczającem, by wyrazić się z zupełną stanowczością na korzyść metodycznego leczenia miejscowego i pod tym względem potwierdzić w zupełności poglądy Schmidta, Krausego, Herynga i wielu innych.

Metody leczenia są następujące:

A) Kwas mleczny stosowano w 24 przypadkach — wyniki następujące:

1) *bez poprawy* 9 przypadków,
2) *z poprawą* 25 przyp., subjektywną, 7 przypadków, objektywną 18 przypadków.

We wszystkich prawie przypadkach bez poprawy, istniały w płucach objawy rozpadowe, przebieg z gorączką, natomiast w większości przypadków z poprawą, zmiany w płucach były niewielkie lub łącznotkankowe, o przebiegu bezgorączkowym.

B. Leczenie chirurgiczne.

M. Schmidt pierwszy w r. 1878 wprowadził głębokie nacięcia w krtani, autor jeden z pierwszych zwrócił uwagę na doniosłość tej metody i w roku 1881 ogłosił swe spostrzeżenia w tomie 94. „Medycyny“.

Sprawę chirurgicznego leczenia posunął naprzód Heryng, wprowadziwszy tak zwane wyskrobywanie (curettement). Autor oprócz tych metod używa jeszcze wyrywania za pomocą pincety granulacyj, obficie bujających naokoło owrzodzeń, usadowionych na wolnym brzegu strun głosowych prawdziwych i zwężających mniej lub więcej szparę głosową (stenosis). Ostatnimi również czasy autor zaczął używać galwanokaustyki. W trzech ostatnich latach wprowadził autor leczenie skombinowane, polegające na jednoczesnem stosowaniu u danego osobnika kwasu mlecznego, jodolu, metod chirurgicznych i galwanokaustyki.

Wyniki leczenia skombinowanego w 16 przypadkach następujące:

1) *bez poprawy* 1 przyp.

2) *z poprawą* 15 przyp. — subjektywną w 2. przyp., objektywną w 13. przypadk. — (poprawa 3 przyp., zabliźnienie 10 przyp.)

Wnioski ogólne: 1) Wyleczalność gruźlicy krtani, acz rzadko, jest możliwą. 2) Zabliźnienie pojedynczych owrzodzeń występuje samodzielnie lub na skutek leczenia miejscowego, idąc w ścisłym związku ze stanem ogólnym i charakterem zmian w płucach. 3) Najpewniejszem leczeniem miejscowem okazała się tak zwaną metoda skombinowana (kwas mleczny, leczenie chirurgiczne, galwanokaustyka). 4) Leczenie ogólne obok leczenia miejscowego iść winno w ścisłym związku. (C. d. n.)

Sekcyja III. Chirurgija.

(Posiedzenie I. dnia 19-go lipca).

Po pięknem przemówieniu Dra. Ziembickiego (jun) — ukonstytuowała się sekcyja chirurg. w następujący sposób.

Przewodniczący: Prof. Dr. Rydygier (Kraków), Dr. Wygrzywalski (Piotrków), Dr. Stankiewicz (Warszawa); Zastępcy: Dr. Załoziecki (Czerniowce), Prof. Dr. Obaliński (Kraków), Dr. Szadek (Kijów): Sekretarze: Dr. Wehr (Lwów), Dr. Kramsztyk (Warszawa) i Dr. Bogdanik (Biała).

Przewodniczący Prof. Dr. Rydygier przedstawia przedewszystkiem potrzebę założenia „Towarzystwa chirurgów polskich“ z siedzibą w Krakowie i corocznem zbieraniem się choć na dwa dni. Zjazd pierwszy nastąpiłby podczas otwarcia nowo budującej się kliniki. (Wniosek przyjęto żywymi oklaskami.) Dalej zawiadamia przewodniczący, że na życzenie sekcyi ginekologicznej i medycyny wewnętrznej, odbędzie się następne posiedzenie sekcyi chirurgicznej w auli, wspólnie z sekcyjami: ginekologiczną i medycyny wewnętrznej. — Następnie odczytał:

Dr. Bogdanik (z Biały) rzecz:

O leczeniu poprzecznych złamań rzepki

Niedostateczna ilość naczyń odżywczych, brak okostnej na tylnej powierzchni rzepki, wielkie zazwyczaj oddalenie od siebie odłamków, wskutek działania silnych mięśni i wynaczynienia krwi, wsuwanie się części miękkich

między odłamki uniemożebniają ich przybliżenie i ustalenie się. Stąd też nie zadowalały liczne sposoby dotychczasowe tj. zakładanie opasek krzyżujących się (Dupuytren, Alkock, Seutin, Matthysen). Dieffenbach'a gwoździe metalowe i haki Malgaigne'owskie sprowadzały nawet śmierć w skutek zropienia kolana. Sposób ten przeto zmodyfikował Trélat. Volkmann wypuszcza ze stawu trójgrańcem krew, Kocher łączy więz rzepki ze ścięgnem mięśnia czterogłowego za pomocą szwu.

Dnia 24 października 1883, wystąpił Lister na posiedzeniu Medical Society of London ze swoją metodą zeszycia odłamków za pomocą szwu kostnego, w jaki to sposób już dawniej nieantsepytycznie w starych. źle wyleczonych przypadkach szyto. Jako odmianę tej często zastosowanej metody uważać należy szew podskórny, podany przez Ceci, który w narkozie przybliża odłamki, następnie krzyżowo przeprowadza przez odłamki t. j. przez dwa kanały, dwa druty srebrne i te podskórnie łączy.

Metoda Listerowska znalazła jednak przeciwników, uważających ją za nieusprawiedliwioną, ponieważ bezkrwawe postępowanie niczem nie grozi po operacyi, chorzy zaś niektórzy nawet umierają, stąd wrócono do dawnych metod. Metzger teraz leczy za pomocą miesienia a po nim Woelfler i Mosetig-Moorhof zastósowali 7 razy ten sposób leczenia. Polega on na tem, że się miesi mięsień czterogłowy uda i kolano po ustąpieniu przypadów zapalnych a 12go dnia wykonuje się ruchy czynne i bierne.

Prawda, mojem zdaniem leży pośrodku. W przypadkach prostych, nie powikłanych, bez oddalenia znacznego odłamków, wystarczą inne sposoby i operować się nie powinno. Gdzie zaś oddalenie odłamków jest znaczne, torebka stawowa pękniętą i ścięgno mięśnia czterogłowego w całości przerwane, należy rychło założyć szew, aby uniknąć cięższej operacyi, bardziej chorego narażającej.

Kol. Stankiewicz opisuje swój przypadek operowany za pomocą szwu kostnego, w którym musiał odciąć zrost stary, wyciąć kawałek mięśnia prostego uda i naciąć więz rzepki. Po dwóch miesiącach wygojenie. (Medycyna Nr. 1, 2, 3, 1887). Następnie odczytał:

Dr. Barącz ze Lwowa.

O radykalnej operacyi przepuklin z uwzględnieniem kastracyi przy przepuklinach wrodzonych.

Autor uwzględnił najpierw wszystkie niemal dawniejsze sposoby operowania przepuklin, skierowane ku zamknięciu bramy przepuklinowej, jak metody: Gerdeygo, Wutzera, Rothmunda i Wooda.

Następnie mówił o zabiegach nowszych osiągnięcia tego samego celu przez wstrzykiwania istot drażniących w sąsiedztwo worka. (Velpeau, Pancoast, Bigelow, Schwalbe), wreszcie omówił najnowsze sposoby Riesela, Socina, Nussbauma, Czerny'ego i Mac Ewen'a.

Głównie adoptowano, osobliwie na kontynencie europejskim, metody Socina i Czernego, polegające na podwiązaniu i wycięciu worka, a względnie i na zeszyciu bramy przepuklinowej, a rozwój swój metody te zawdzięczają udoskonalonej technice a przedewszystkiem antyseptyce, czego dowodem porównanie dawnych dat statystycznych śmiertelności tej operacyi z nowszemi. Statystyka Leisrinka daje $7\frac{1}{2}\%$ śmiertelności, nowsza Anderegga 3% śmiertelności.

Następnie omówił autor okoliczności wpływające na śmiertelność tej operacyi, omówił szczegółowo wskazania (przyczem uwzględnił różne postacie przepuklin, wiek chorych, wielkość obrzęku), mówił o powikłaniach gojenia się rany pooperacyjnej, a wreszcie o ostatecznych wynikach. Powroty po operacyi są stosunkowo częste (według Anderegga i Segonda 39% a względnie 25% powrotów choroby). Kastracyję w połączeniu z wycięciem worka zaproponował Kraske w przypadkach przepuklin wrodzonych z zanikiem jądra; adoptowaniu postępowania Kraskego przeszkodził protest Alberta.

Barącz wykonał 3 razy operacyję radykalną u trzech chorych (w dwóch przypadkach przepuklina była uwięzgniętą, w przypadku czwartym, gdzie wykonał resekcyję znaczną jelita, nastąpiło wyleczenie radykalne wskutek samej herniotomii). W jednym z tych trzech przypadków przepuklina była wrodzoną; w jednym z nich dotyczącym starca (przepuklina pachwinowa uwięzgnięta), wykonał obok resekcyi kiszki kastracyję po podwiązaniu worka i zeszyciu filarów worka; w drugim przypadku, który B. przedstawia, operowanym skutecznie przed dwoma miesiącami, resekował worek. W przypadku trzecim, dotyczącym przepukliny sieciowej uwięzgniętej, resekował, sieć, szyję worka podwiązał, resztę worka zeszył, nie wycinał zaś worka dla zrostów ze sznurem nasieniowym. Postępowanie musi być różnem, zależnie od przypadku. (Wykład ten będzie obszerniej ogłoszonym w Przeglądzie lekarskim).

Prof. Rydygier wnosi, aby na przyszłość odczyty (w lit. słowa znaczeniu), jako nużące zarówno czytającego jak i słuchaczów nie miały miejsca. Wniosek jednomyślnie przyjęto.

Prof. Obaliński: Na podstawie własnego doświadczenia z licznych przypadków herniotomii (200 ogłoszonych w Gazecie lek. i Przeglądzie lek.) nie może uważać przypadków operowanych przez kol. B, za radykalnie wyleczone. Obecnie tylko metoda Mac Ewan'a, o której prelegent nie wspomina, daje najlepsze wyniki. Kolegów zaś zapytuje, czy po przecięciu worka przep. znajdują dno tegoż sięgające do samego jądra i z nim zrośnięte bezpośrednio, czy też nie.

Kol. Bogdanik: W przepuklinach pachwinowych widział zawsze obok treści worka jądro bez żadnej przegrody.

Kol Stankiewicz mówi o metodzie John Wood'a z Kings College Hospital, który w roku 1882 miał już przeszło 300 wypadków wyleczenia radykalnego przepuklin, z których w dwóch trzecich było radykalne wyleczenie po 3—6 latach. Sprawozdanie z jego operacyj było przedstawione na posiedzeniu chirurgów amerykańskich w Bostonie. Metoda jego polega na odkryciu worka przepuklinowego, cofnięciu zawartości tegoż do jamy brzusznej, podwiązaniu worka bardzo wysoko, odcięciu go i wpuszczeniu podwiązanej reszty do jamy otrzewnowej. Następnie reszta przepukliny zeszywa się drutem, do czego służy metoda b. skomplikowana. Kol. St. objaśnia ją na szemacie.

Prof. Rydygier nie mógłby się zgodzić z prelegentem, jakoby po takiej operacyi uwięzgnięcie nastąpić już nie mogło, i że recydywa dla tego występuje, że zaniedbano peloty. Niektórzy przecież właśnie pelocie przypisują recydywę.

Kol. Barącz: Metoda Mac. Ewen'a nie daje się zastosować w przypadkach przepukliny wrodzonej.

Następnie wygłosił:

Prof. Rydygier:

O nowym sposobie leczania ran po oparzeniu.

Prelegent mając na myśli stratę ś. p. prof. Wróblewskiego, przedstawia niebezpieczeństwo ogólnego zakażenia, wynikłe z zatrzymania się ropy pod zgorzelinowemi płatami skóry po oparzeniu i proponuje, aby zaraz w pierwszym lub w dniach następnych skoro shock ustąpił, zgorzelinowe (spalone) płaty skóry wyciąć, ranę, o ile można, zeszyć, a braki skóry pokryć sposobem plastycznym. Prelegent na ludziach nie próbował tego sposobu, lecz doświadczenia na psach wykazały, jak niezwykłej wielkości ubytki skóry dają się przez naciągnięcie pokrywać.

Kol. Schramm sądzi, że zaraz po oparzeniu trudno ograniczyć wielkość mającej się wyciąć skóry, w późniejszym okresie zwykle się zgorzelinowe części skóry w celu uniknięcia zatrzymania ropy oddziela. Co do doświadczeń na psach, skóra jest u nich rzeczywiście b. podajną.

Kol. Wehr przemawia za sposobem Rydygiera, skoro tylko demarkacyja jest widoczną. Ubytki skóry po zbliżeniu brzegów przez naciągnięcie i zeszycie kątów, o ile można, zmniejszone, proponuje pokrywać metodą Thiersch'a, tj. transplantacyją, o ile można, wielkich i b. cienkich płatów (zawierających corpus papillare i powierzchowną warstwę stroma) wyciętych z ramion, lub pośladków. W takich przypadkach należałoby myśleć i o przeszczepianiu skóry zwierzęcej n. p świńskiej, co po udałych przeszczepieniach Wölflera błony śluzowej zwierząt na ludzi, nabiera wiele prawdopodobieństwa udania się.

Prof. Obaliński: Niekorzystny wypadek prof. Wróblewskiego zależał może nie tyle od rozległości, ile od nadzwyczajnej otyłości i ztąd małej skłonności gojenia.

U pracującej, niezamożnej warstwy ludności, goją się w szpitalu najcięższe oparzenia; kto nie ginie po 2—3 dobach, zazwyczaj wychodzi.

Transplantowane części skóry zwykle rozpadają się i z tego powodu nie zaleca transplantacyi.

Kol. Wehr na mocy naocznego przekonania się o pięknie skonsolidowanej bliźnie na całej połowie twarzy i części czaszki u chorego operowanego przez Thierscha sądzi, że próby w tym kierunku należy przedsiębrać.

Kol. Stankiewicz twierdzi, że kol. Schramm widocznie tylko b. wychudłe psy miał na oku. Doświadczenia własne go przekonały, że nawet niezbyt wielkie ubytki skóry u psów tłustych, nie dają się wyrównać przez naciągnięcia skóry. (C. d. n.)

Sekcyja IVta. Ginekologija i Akuszeryja.

(Posiedzenie I. z dnia 19. Lipca przed poł.).

O godzinie 9. rano zagaja posiedzenie Dr. Stroynowski, witając imieniem zarządu zjazdu uczestników sekcyi ginekologicznej, i życząc sekcyi jak najlepszego wyniku z obrad dla umiejętności.

Na przewodniczących sekcyi proponuje kol. Str.: prof. Dra. Madurowicza, Dra. Kondratowicza, prof. Dra. Czyżewicza. Na zastępców: Drów

Neugebauera, Marsa i Schramma. Zaś na sekretarzy: Drów Tyrchowskiego, Brauna i Sielskiego, co zebranie jednogłośnie przyjmuje.

Poczem odczytał kol. Stroynowski listy od kol. Dra. Marsa, Dra. Bylickiego i Dra. Święcickiego, którzy usprawiedliwiają swoją nieobecność.

Następnie obejmuje przewodnictwo prof. Dr. Madurowicz, powołuje jako sekretarza Dra. Sielskiego i uprasza Dra. Neugebauera do wygłoszenia swego wykładu.

Dr. Neugebauer.

«Spondylolisthesis et Spondylolysema», odczyt z demonstracyją a mianowicie o kręgozmyku (Spondylolisthesis).

Autor pokrótce zeszkicował historyję nauki o Spondylolisthesis i kazuistykę odnośną, poczem zwrócił się do etyjologii zboczenia, jego przyczyn wrodzonych i nabytych, demonstrując szereg preparatów odnośnych, między innemi cztery nowe okazy kręgozmyku, znalezione kilka dni temu w muzeum anatomiczno-patologicznem prof. Browicza w uniwersytecie krakowskiem, przy oględzinach takowego przez autora; a mianowicie 2 miednice (jednę męzką i jednę żeńską) z kręgozmykiem lędzwiowowo-krzyżowym i dwa przypadki kręgozmyku przedostatniego lędzwiowego kręgu. Razem kol N. zebrał do tej chwili 81 obserwacyj, ongi za tak arcyrzadkie zboczenie uważanej Spondylolisthesis, po części z literatury, po części własnych. Mianowicie 37 dotyczących obserwacyj często klinicznych bez preparatów anatomicznych i 44 preparatów anatomicznych, między niemi 1 tyczący się kręgozmyku I. kręgu krzyżowego i 9 przypadków przedostatniego kręgu lędźwiowego. Poczem kol. N. pokrótce naszkicował symptomatologiję kliniczną i diagnozę różniczkową, demonstrując liczny szereg fotogramów klinicznych i anatomicznych. (Większa część odnośnych prac i badań kol. N. była ogłoszoną drukiem w jego rozprawie inauguracyjnej doktorskiej w Dorpacie w roku 1880, pozostałe prace w czasopismach dla ginekologii francuskich i angielskich). Wkrótce zjawi się z druku sprawozdanie dzisiejszego odczytu in extenso w drugiem wydaniu podręcznika położnictwa, wydawanym przez prof. Charpentiera w Paryżu.

Odczyt przyjęto żywymi oklaskami.

Z kolei zabiera głos:

Dr Stroynowski:

O zastosowaniu miesienia przy wypadnięciu całkowitem macicy według metody Thure-Brandta.

Thure-Brandt, major szwedzki, trudni się masaźą i gimnastyką szwedzką od roku 1842. Pierwsze doświadczenie lecznicze zrobił na żołnierzu, cierpiącym na wypadnięcie kiszki stolcowej. Masaż zastosowany uleczył chorego; od tej pory ćwiczył się T. B. w badaniu kobiet i zastosowywał masaż przy różnych cierpieniach, mianowicie: 1) przy źle skurczonej macicy, 2) przy macicy chronicznie obrzękłej, 3) przy wypocinach około macicy i jajników, 4) przy wypadnięciu macicy i td. Stan chorej musi być ściśle określony i zbadany; narządy nie śmią być przy dotyku bolesne, wykluczyć należy ciążę, przedewszystkiem należy wykluczyć ropne zapalenie trąbek i t. d.

Masaż polega na trzech rękoczynach:

1) Tapotement czyli opukiwanie kręgosłupa lędźwiowego, co ma spowodować raźniejszy przypływ krwi i limfy do tych części ciała, 2) Drugi rękoczyn nazywa się po szwedzku „lyftingen", jest to wzniesienie macicy opadłej. Jeden z lekarzy podnosi macicę od pochwy i wstawia takową w położeniu przodopochylenia, a drugi przez ułożenie obu rąk na powłoki brzuszne podnosi macicę od zewnątrz. 3) Odruchy odnóg dolnych, które w ten sposób się wykonuje, że się zwalcza opór stawiany przez adduktory w obu kierunkach. W ten sposób mięśnie pochwy i dna miednicy potęgują swą działalność, a macica poprzód w przodopochylenie wprowadzona nie może się wysunąć, gdyż mięśnie dna miednicy tworzą zaporę. 4) Przez ciągłe ponawianie rękoczynów macica cała maleje i ciężarem swoim nie dąży ku dołowi.

Prelegent podaje sprawozdanie z dwóch przypadków wyleczonych przez siebie i nakoniec pokazuje wraz z kol. Festenburgiem, na osobie dotkniętej tą chorobą, wszystkie rękoczyny.

W dysk. zabiera kol. Guliński z Warszawy głos, i sądzi, że metoda Thure-Brandta, leczenia wypadnięcia macicy, nie da zastosować się u wszystkich chorych, szczególnie zaś nie zechcą poddać się temu osoby klas lepszych, a to z tej przyczyny, że postępowanie jest przykre i trwa zbyt długo, gdyż w pierwszym przypadku kol. Stroynowskiego trwało 3½ miesiąca. Czy nie lepiejby było usunąć to cierpienie drogą prostszą t.j. zabiegiem operacyjnym. Przytem sądzi kol. G., że procedura ta może wywołać erotyczne uczucia w niektórych przypadkach, tak u lekarza, jak u pacyjentki. Zapytuje dalej kol. Stroynowskiego, jak postępuje przy procesach zapalnych komplikujacych wypadnięcie macicy, i w jaki sposób da się wykonać sposób leczenia Thure Brandta u osób w latach klimakterycznych, kiedy macica jest zanikła i z tej przyczyny nie da się uchwycić rękami przez powłoki brzuszne. Ciekawy też byłby się dowiedzieć, o ile leczenie to wpłynęło na przeobrażenie wsteczne macicy, czy były robione wymiarą jamy macicznej, a to z tego powodu, czy niema obawy powrotu choroby.

Kol. Stroynowski w odpowiedzi przytacza, że jego obie wyleczone pacyjentki należą właśnie do klas lepszych. Nie zgadza się, by leczenie trwało nadto długo, gdyż u jednej z pacyjentek potrzebował tylko 14 posiedzeń. Leczenie nie trwa dłużej niż operacyjne, gdyż żeby chorą wyleczyć, potrzeba wykonać cały szereg różnych operacyj, zajmujących pół roku czasu; nie zgadza się również z twierdzeniem, żeby procedura leczenia wywoływała uczucia erotyczne. Zresztą zmuszeni jesteśmy częstokroć nie tylko palec wkładać do pochwy, lecz nawet całą rękę. Przy zapaleniach ostrych i przyostrych nie stosuje tego leczenia, a przy wypadnięciu macicy, takowa jest powiększoną, nawet w późniejszym wieku.

Kol. Guliński nie zgadza się, aby odcięcie części pochowej i Colpoperineorrhaphia wymagały czasu sześciu miesięcy. Te rękoczyny dzieli tylko na dwa posiedzenia i operując ściśle aseptycznie, wypuszcza chore wyleczonemi już po miesiącu. Co się tyczy wzbudzania erotycznych uczuć, to widzi różnicę między długi czas w pochwie manipulującym palcem, a wkładaniem całej pięści, wywołującej wprost przeciwne wrażenie t. j. ból.

Koniec posiedzenia o godzinie wpół do 12. (C. d. n.)

Sekcyja Vta. Medycyna publiczna.

Zagaił posiedzenie Dr. Merunowowicz proponując następujący skład biura sekcyi. *Prezesi*: Dr. Rolle z Kamieńca podolskiego, Prof. Dr. Blumenstok z Krakowa, Dr. Denarowski z Czerniowiec. *Zast. Przew.*: Dr. Pollak z Warszawy, Doc. Dr. Grabowski z Krakowa i Dr. Głowacki, dyrektor szpitala pow. ze Lwowa. *Sekretarze*: Dr. Wurst z Kałusza, Dr. Obtułowicz z Buczacza, Dr. Gostyński ze Lwowa.

Przewodniczący: Dr. Denarowski.

Dr. Rolle z Kamieńca podolskiego miał odczyt:

O cielętniku i detrycie ospowym.

Cielętnik założony w Kamieńcu podolskim w r. 1866, kosztem filii komisyi rosyjskiego cesarskiego towarzystwa dobroczynności, staraniem prezesa filii p. Preżencowa i inicyjatywą dwóch kolegów: Drów Wilhelma Farenholza i Masinga. Czasowo związany z miejscową lecznicą bezpłatną dla przychodzących, posiada statut niezależny, przez główną radę towarzystwa rzeczonego w Petersburgu zatwierdzony. Na czele jego stoi tenże Dr. Farenholc, jako dyrektor, (wydział administracyjny i nadzór i kobieta Dr. medycyny berneńskiego uniwersytetu, p. A. Glanze, zajmująca się specyjalnie przyrządzaniem produkcyi do szczepienia krowianki. Otóż w ciągu 20 miesięcy, w zakładzie było 242 cieląt (od 3 do 18 jednocześnie), miazgę ospową czy to limfę zdjęto tylko z 206, u resztujących bowiem 36 przebieg był nieprawidłowy. Liczba fiol z jednego cielęcia wahała się między 10 a 119, w średniem przecięciu 41. Wszystkie zaś dały 8.476 rurek materyjału, więc przeszło pół miljona szczepień. Używano pierwiastkowo detrytu wolnego cesarskiego towarzystwa ekonomicznego z Petersburga, instytutu ospy ochronnej z Brukselii, Linzu, nadto z instytutów samarskiego, simbirskiego, i warszawskich drów Mączewskiego i Stępniowskiego. Z cielętnika kamienieckiego wysyła się tylko krowianka wypróbowana; rozpad ospowy, dający mniej zaszczepialności niżli 80 prct., niszczy się bezwarunkowo. — Zaszczepień w instytucie uskuteczniono w ciągu powyższego okresu 1.389; rewakcynacyj, które zresztą nie mają kontrolującego znaczenia, 183. Pierwsze w ogóle dały 98 prct., drugie wahały się między 60 a 70 prc.. zaszczepialności. Zakład kamieniecki przyrządza tylko rozpad ospowy, limfę na wezwanie i miazgę dwóch gatunków: pulpe glyciné (dla cieląt) i pulpe glycérolé (dla ludzi). Nic merkaltylnymi kieruje się względami, dowodzi togo deficyt coroczny, nie bacząc na ogromne zapotrzebowania odnośnego materyjału, którym często ze względu na okresy sezonowe, zwykle u nas co do szczepienia ospy przyjęte, zadość uczynić niepodobna. Ztąd więc potrzeba robienia jego zapasów, następstwem jego powstaje kwestyja odporności, o rozstrzygnięcie jej proszę, i stawiam pytanie kategoryczne: jakim warunkom uczynić zadość należy, by mieć krowiankę posiadającą odporność znaczną i jaki okres owej odporności da się utrzymać przy ich wykonaniu?

Dr. Bujwid zapytuje, czy odporność wytrzymuje 6 miesięcy i podaje, że nie ma doświadczenia dostatecznego, ale proponuje glicerynę mniej więcej 1 : 4, nadmieniając, że najważniejszym warunkiem będzie czystość, która nie da się zachować przy zastosowaniu zwykłej desinfekcyi, gdzie bakteryje znajdują się w wodzie do oczyszczenia użytej w dużej ilości. Chodzi o środek, który nie pozwala się rozmnażać bakteryjom gnilnym i innym.

Jest nim gliceryna. Może być ona w dużej ilości dodana do krowianki i nie dozwalając bakteryjom rozmnażać się, nie zabija jednak ani gnilnych, ani krowiankowych, pozwalając na długie konserwowanie. Desinfekcyja sublimatem albo innymi środkami jest szkodliwą. Badania bakteryjologiczne nad krowianką winny być wykonywane, ale nie dają wyników praktycznych, wskazują tylko na większą lub mniejszą domieszkę niepożądanych zanieczyszczeń, które mogą być szkodliwemi. Dla tego też te badania należy od czasu do czasu wykonywać Nie potrzeba więc dodawać do detrytu wody, ale zwykłą czystą glicerynę w ilości 25 do 30 procent.

Dr. Stella Sawicki, inspektor szpitali, przedstawia, że zakład krowiankowy p. Kubickiego we Lwowie, przed kilku laty otwarty, pierwotnie dostarczał krowiankę taką, że zaledwie 56—60% fiolek dawały rezultaty dodatnie. P. Kubicki dwukrotnie jeździł za granicę dla przypatrzenia się dobrze urządzonym zakładom (do Saksonii i Holandyi) i z tej ostatniej przywiózł nieco prawdziwej ospy krowiej (variola-vera) i od tego czasu przyjmowanie się ospy doszło do rezultatów prawdziwie świetnych, w roku 1887 bowiem przyjęło się 98·6%, a w roku bieżącym prawdopodobnie rezultat będzie jeszcze lepszym. Wszelkie używanie kwasu karbolowego lub sublimatu jest tam odrzucone. P. Kubicki może szanownemu prelegentowi dać wszelkie wskazówki co do jakości i ilości gliceryny, używanej do rozpuszczania miazgi.

Dr. Obtułowicz wykazuje, że umiejętne zbadanie kwestyi szczepialności i trwałości siły miazgi ospowej zależy od dalszych badań naukowych, wykrycia bakteryj skutecznych w limfie. jako motorów szczepialności, zbadania ich biologii, a wówczas z grubej empirii przejdziemy do wyników ściśle umiejętnych.

Dr. Cassina reasumuje warunki wpływające na odporność miazgi ospowej: 1) największą czystość przy zbieraniu masy, 2) zbieranie jej w czasie odpowiednim, 3) mięszanie jej z czystą gliceryną.

Dr. Grünhaut proponuje używanie do rozczyniania miazgi sterylizowanéj gliceryny i wody.

Dr. Pollak: Co do nazwy formy limfy, zwykle z łacińskiego „detritus“ zwanej (zupełnie fałszywie), to wypada ją nazwać miazgą ospową. Ta forma, około której mianowicie rosyjscy lekarze wiele zasług położyli, najlepszą jest przy szczepieniach zbiorowych, a więc dla urzędników zdrowia.

Najlepszym warunkiem trwałości limfy jest najdokładniejsza czystość przy produkcyi i używanie li tylko pęcherzyków wyborowych; już oddawna Fickert wykazał, że dodanie kilkakrotnej ilości wody z gliceryną do ospy, nie przeszkadza przyjęciu. Moje obserwacy e zupełnie są z tem zgodne, co mogę powiedzieć i o obserwacyjach petersburskiego towarzystwa wolno ekonomicznego. Przytaczam dalej sposoby konserwowania limfy w angielskiem: „Association for thy suffly of pur vaccin lymph.“, w instytucie rządowym brukselskim, oraz w instytutach włoskich. Były wypadki, że limfa mogła być konserwowaną przez 5—6 lat, ale te już zaszły przy zupełnej hermetyczności.

Wnioski formułuję na żądanie prezesa: 1. Zupełna czystość przy zbieraniu limfy i pomijanie źle rozwiniętych pęcherzyków. Desinfekcyja jest podrzędną, bądź ze względu na wadliwość środków desinfekcyjnych dla samej limfy, bądź z powodu niemożliwości zupełnej desinfekcyi. Sterylizacyja szkła może być pożyteczną. Woda powinna być sterylizowaną a gliceryna czystą. 2. Dodanie znacznej ilości (3—4 części na wagę) gliceryny z wodą. 3. Szczelność zamknięcia. (C. d. n.)

KRONIKA.

JP. Słuchacze Medycyny — którzy prenumerują „*Wiadomości lekarskie*“ a którzy nie podawszy adresu swego na czas feryj wakacyjnych nie otrzymali zeszytów *Wiad. lek.*, zechcą takowe reklamować przez urząd pocztowy — przyczem nadmienia się, że reklamacyje takowe wolne są od wszelkiej opłaty pocztowej.

Spis rzeczy zawartych w IIgim roczniku „Wiad. lek.“ i kartkę tytułową do IIgo rocznika dołączamy do niniejszego zeszytu i przypominamy zarazem, że introligator nasz p. J. Kostiuk (Lwów, ulica Batorego 26.) tak samo jak roku zeszłego, wygotował gustowne okładki do oprawienia całego rocznika (płócienne, różnokolorowe) i sprzedaje takowe po 40 kr. za sztukę bez oprawy, z oprawą zaś po 70 kr. Zamówienia z wyrażeniem życzenia, w jakim kolorze ma być płótno okładki, przyjmuje albo „Red. Wiad. lek.“ albo też wprost p. J. Kostiuk. P. t. kolegom, którzy zamówili u nas okładki, przesłaliśmy takowe.

Sprostowanie. W Nr. 1szym „Dziennika Vgo zjazdu lekarzy i przyrodników polskich“, str. 2, szpalta pierwsza, wiersz 18 od dołu, wydrukowano — że do kasy wydziału gospodarczego wpłynęło 1004 mrk. nadesłane przez Dra Wicherkiewicza z Poznania, jako oszczędność z IV zjazdu. Na życzenie skarbnika Vgo zjazdu JP. Mag. farm. A. Kochanowskiego prostujemy wiadomość powyższą — że rzecz się ma o tyle inaczej, że kwotę 1045 mrk. nadesłał do kasy wydziału gospodarczego Vgo zjazdu Dr. Jarnatowski, były skarbnik IVgo zjazdu lek. i przyrodn. polsk. w Poznaniu.

Numera niektóre „Dziennika Vgo zjazdu lek. i przyrodn. polskich“, żądane od nas przez kilku p. t. Kolegów, wysłaliśmy, Numer 2gi jednakże jest już wyczerpany, przeto nie mogliśmy ani nie możemy takowego dostarczyć.

Od Redakcyi.

Z powodów od Redakcyi nie zależnych wydajemy niniejszy zeszyt za Lipiec 1888 ze znacznem opóźnieniem. Obecnie więc, aby wyrównać zaległości — wyjdą zeszyt za Sierpień i zeszyt za Wrzesień wkrótce po sobie — na co zwracamy uwagę naszych p. t. odbiorców przepraszając za zwłokę, powstałą mimo naszej woli i chęci.

Ktokolwiek z naszych p. t. odbiorców nie otrzymał 12-go zeszytu IIgo rocznika „Wiad. lek.“ lub też innych zeszytów (z powodów od nas zupełnie nie zależnych — wysyłamy bowiem zeszyty pod ścisłą kontrolą —) a chciałby mieć rocznik zupełny — upraszamy o reklamowanie zeszytów u Redakcyi lub Administracyi przez Urząd pocztowy, a o ile zapas nam starczy, chętnie doszlemy zeszyty na żądanie, przyczem zwracamy uwagę, że reklamowanie czasopism jest zupełnie wolne od opłaty pocztowej.

W końcu upraszamy szanownych naszych p. t. odbiorców o rychłe nadsyłanie prenumeraty za bieżące półrocze, jakoteż o łaskawe wyrównanie zaległej przedpłaty za ubiegłe półrocza.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem Stanisława Baylego.